Nr. 292. We Lwowie, Środa dnia 22. Grudnia 1875. **Rok XIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 8 złr. 75 cent
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 15 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 c

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 13. (dawniej nowa ulica liczba 201). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. Ogłoszenia W PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Narodowej“ ajencja pana Adama, Carrefour de la Croix Rouge 2. We WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, ... A. Oppelik Wollzeile 20, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 22. grudnia.

(Nowy protest przeciw *Słowu*. — Projekt Wildauerowski upadł w Izbie panów. — Sprawa wschodnia; rozmowa Beusta z Derbym. — Półurzędowy organ wiedeński o fermanie sułtańskim i dalszej akcji trzech mocarstw. — Zbrojenie się Anglii i wieści niepokojące. — Francuzkie sprawy parlamentarne.)

W przeciągu kilku lat raz jeden tylko podniosło *Słowo* żal, że akademicy ruscy we Lwowie nie uczęszczają na wykłady ruskie, mianowicie prawnicze, — ale natomiast od pewnego czasu systematycznie prześladuje tych akademików ruskich, którzy uczęszczają na wykłady polskie; stawia nazwiska ich niejako pod pręgierz opinii ruskiej, woła, że pobierali niegdyś zapomogi z funduszów ruskich itp. Terroryzm ten nie udaje się, jak widzimy z drugiego już protestu, który w odpowiedzi na wycieczki *Słowa* poniżej umieszczamy. *Słowo* zresztą z pewnym sprytem postępuje, — w jednym spisie bardzo małą liczbę takich akademików ruskich denuncjuje, aby się wydawało, że w ogóle bardzo mało Rusinów na wykłady polskie uczęszcza. Zresztą denuncjacje tylko tych akademików, którzy nie należą do bandy moskalofilskiej.

Musielibyśmy uznać ferwor *Słowa*, gdyby było organem ruskim a nie moskiewskim, gdyby dalej akademicy ruscy z pogardy dla swojej narodowości plemiennej uczęszczali na wykłady polskie, i gdyby znajomość techniczna języka polskiego w urzędowaniu prawniczem była Rusinom nietylko zbyteczną, ale nawet szkodliwą. Ale tak nie jest. *Słowo* postępuje tak jedynie „po ukazu,“ z sałdackiej nienawiści do wszystkiego co polskie i ruskie — i tem gorzej pienić się będzie, widząc, że wszystkie te niecne denuncjacje skutek osiągają wręcz przeciwny temu, jaki osiągnąć zamierzyło.

Wyrzut *Słowa* co do pobierania zapomóg z funduszów ruskich jest i nikczemnym i zabawnym. Któż bowiem twierdzić się ośmieli, że fundusze stauropigiańskie dane były przez fundatorów jedynie dla prześladowania Polaków? Czyż ci, co je dali, nie byli najgorętszymi obywatelami Polski? Jeżeli zaś te i inne fundusze stoją pod zarządem wrogów Polski a zarazem i Rusi, jest to dziełem przypadku chwilowego,— a jeżeli ci co z rąk takich zapomogi pobierali, nie stają się narzędziem tych rąk, to dowód jedynie, że złe nie może panować stale, że za miary szatańskie wychodzą ostatecznie na chwałę Bożą. I któż tu jest nikczemny: czy administrator, co fundusze ruskie w celach moskiewskich wydaje — czy ten, co zapomogi z funduszów ruskich jako Rusin bierze, a zatem nie staje w szeregach siepactwa moskiewskiego? Takie skargi będzie musiało *Słowo* wraz z zastępem swoich zwolenników bardzo często powtarzać aż do czasu, gdy moskwicizm zupełnie zejdzie z pola ruskiego, jak chwast, gdy rolnik zagony należycie obrabiać zacznie.

Pressy i *Blatty* z góry tryumfowały, że mimo oporu rządu, projekt Wildauerowski przyjęty będzie przez Izbę panów, jak go już Izba posłów przyjęła. Komisja Izby panów, p. t. edukacyjnej, do tego projektu osobno wybrana, przyjęła projekt przychylnie i w sprawozdaniu jako jeden z najgłówniejszych powodów za przyjęciem podniosła oświadczenie rządu, że w zasadzie nań się zgadza, ale że uważa go za niepotrzebny. Główny nacisk na to kładły pisma centralistyczne, że właśnie p. Hasner był przewodniczącym a p. Hye sprawozdawcą tej komisji, p. Lichtenfels zaś najgoręcej obstawał przy tym projekcie. Czyż mogło chybić zwycięztwo, gdzie tak olbrzymie powagi stanęły w pierwszym szeregu, w dodatku przez p. Schmerlinga popierane — gdy wszystkie zasady centralistyczne, którym hołduje większość Izby panów, za projektem przemawiają. A jednak zwycięztwo chybiło! Izba panów odrzuciła projekt, przez swoją własną komisję przyjęty. Groźne pytanie *Nowej Pressy*: czy poważy się ministerjum nie polecić do sankcji projektu ustawy, przez obie Izby uchwalonego, okazało się pustym wiatrem, bo nie obie Izby go uchwaliły. Centraliści gotowali klęskę zabójczą swemu własnemu ministerstwu, popierani przez figury, wprawdzie centralistyczne, ale barwy tak różnej w istocie, jak Hasner, Hye, Schmerling, Lichtenfels, z Herbstami, Giskrami, Kurandami w odwodzie, — ale się nie udało.

Z ogólnego stanowiska sprawa ta cała jest dla nas obojętną — centraliści przegrali i centraliści wygrali — ale sprawa dobra ogółu, ani przegrała ani wygrała. Dla nas ważną jest jedna okoliczność. Jeżeli rząd ma na tyle siły w Izbie panów, że mógł tam obalić wniosek Wildauerowski, z którego wyrzucony już był paragraf Galicji dotyczący, to mógł był tem snadniej obalić wniosek ten wraz z owym paragrafem. W tem jaskrawszem przeto świetle staje rozporządzenie z 23. października. Ciekawym będzie spis panów głosujących za i przeciw projektowi, i po której stronie znajdują się głosy czterech lordów austrjackich, niedawno mianowanych.

Sonn- und Feiertags Courrier zamieszcza następującą depeszę z Londynu:

„Hr. Beust przed odjazdem lorda Derby do Szkocji miał z nim długą rozmowę o sprawach wschodnich. Beust oświadczył na zlecenie hr. Andrassego, iż ze sprawozdań, nadesłanych do Wiednia przez hr. Zichy, okazuje się z największą pewnością, jako angielski poseł w Konstantynopolu przeciwdziałał dyplomatycznej akcji trzech mocarstw. Hr. Zichy z największą pewnością dowiedział się, że ostatni ferman sułtański na wiadomość, że gabinet moskiewski przyjął elaborat reformy hr. Andrassego, z największym pośpiechem został przygotowany do obwieszczenia, a to celem pokrzyżowania planów reformy mocarstw, i że lord Elliot pomagał temu. Gabinetowi austro-węgierskiemu nie mogłoby być obojętnem, aby najdawniejszy sojusznik Austrji w kwestji wschodniej, bez żadnej podstawy zrywał przymierze obu państw, oparte na wzajemności interesów i przeprowadzał względem państwa Tureckiego politykę, która przy obecnych okolicznościach nie da się pochwalić. Derby odrzekł, że żaden z angielskich mężów stanu nie może popierać polityki, któraby na Wschodzie do czego innego dążyła nad utrzymanie „status quo“. Zresztą Anglia nieraz oświadczyła się z gotowością współdziałania w akcji trzech mocarstw, tyczącej się reformy. Obadwaj mężowie stanu rozstali się zbyt grzecznie i zimno.“

Depesza ta potwierdza dawniejsze doniesienia nasze o współpracownictwie Elliota przy ogłoszeniu fermanu sułtańskiego. O Beuście dawno było wiadomem, że pracuje nad oderwaniem Austrji od przymierza trzech mocarstw północnych a pozyskania jej dla polityki angielskiej; nie zdaje się więc bardzo prawdopodobnem, aby teraz cofał się z tej drogi. Wprawdzie na początku depeszy powiedziano, że Beust mówił z polecenia Andrassego, ale też właśnie dlatego nie miał potrzeby rozstawać się obojętnie z lordem Derby.

Politische Correspondenz pyta: co stanowić będzie teraz podstawę reform w Turcji, czy program trzech rządów, czy ferman sułtański, oraz czy wobec fermanu trzy rządy cofną swoje wnioski? Mało jest nadziei, aby Porta na obranej przez siebie drodze odniosła, co zamierza. Ale też ferman nie jest ustawą gotową, którą tylko wykonać trzeba, lecz zbiorem pojęć sprzecznych, teoretycznych zdań, mających służyć za normę dla przyszłych ustaw. Mimo ich nieraz trafności, potrzeba organicznych ustaw, a nadto potrzeba narządu do wykonania ustaw. *Polit. Correspondenz* stwierdza to przykładami. Los chrześcian polepszyłby się, gdyby ferman wszedł w życie, ale to „gdyby“ jest wszystkiem. Z zastrzeżenia, iż tylko wierni poddani będą mieli przyznane sobie przywileje, wnosi *Polit. Corr.* iż ferman nie będzie zastosowany do powstańców, a przynajmniej że takie podejrzenie padnie na Portę. Rządom może być pożądaną inicjatywa sułtana, ale też zadaniem państw jest usunąć przeszkody, aby te reformy nie były złudnemi. Kończy *Polit. Corr.* uwagą, że trudności dadzą się usunąć za porozumieniem się trzech mocarstw z rządami, podpisanemi na traktacie paryskim.

Zdawałoby się więc, że trzy mocarstwa zgodzą się na ferman, a raczej przyjmą go w zasadzie, jak to mniemaliśmy dawniej, ale że właśnie szkopułem, o który wszystko rozbić się może, będzie żądanie rękojmi dla wykonania owych reform.

Londyński *Globe* podaje ciekawą wiadomość:

„Zawiadamia się, że eskadra złożona z trzech fregat pod dowództwem admirała Lambert, wkrótce opuści stację w Indjach wschodnich, i popłynie na morze Śródziemne. Okręty te obiorą drogę przez kanał Suezki, którym po raz pierwszy przepłynie flotylla wojenna. Osada eskadry składa się z trzech tysięcy marynarzy i żołnierzy.“

Jak się zdaje, i w Szwecji postawa Anglii budzi pewne podejrzenia i obawy. Minister szwedzki spraw zagranicznych miał w pierwszych dniach b. m. wysłać do ajentów dyplomatycznych Szwecji przy rządach europejskich okólnik, w którym zwraca ich uwagę na ruchy wojsk w kilku państwach, zwłaszcza na uruchomienie armii angielskiej, na zbrojenie Gibraltaru i Malty, i na pogłoski o uruchomieniu armii niemieckiej.

Z Paryża jeszcze d. 17. telegrafowano: Wczoraj rano kilku wybitniejszych deputowanych prawego środka udało się do Gambetty, Thiersa, Simona i Periera, chcąc się układać o utworzenie listy pojednawczej reszty senatorów. Żądanie to odrzucono z uwagi, że skrajna lewica jeszcze za mało reprezentowaną jest w senacie. Gambetta i towarzysze jego gotowi są do układów z osobami z otoczenia Mac Mahona, a jeśli Mac Mahon poświęci Buffeta, lewica poprze wtedy wybór do senatu Cisseya, Decazes i Wallona.

Teraz pozostały już tylko dwa miejsca do obsadzenia w senacie z liczby tych, które Izba z łona swego wybrać miała a i na te już wyboru dokonano, tylko że jeszcze nie doszła nas wiadomość o imionach wybranych. Cissey i Wallon przeszli. O księciu Decazes nic nie wiemy. Buffet najpewniej nie przeszedł. Przesilenie więc gabinetowe nieodzowne, być jednak może, że się ociągnie jeszcze na dni kilka.

Dalszy protest.

Pod nap. „Słowo do *Słowa*“ otrzymujemy następujące pismo:

„W numerze 134 czasopisma *Słowo* umieszczono niedokładny spis tych Rusinów akademików, którzy w zeszłym roku wpisani byli na polskie wykłady.

Cel tego spisu poznamy wnet, skoro się przekonamy, że spis ten jest nader niedokładny, aby mógł posłużyć do zestawień statystycznych, gdyż pominięto w nim około dziesięć imion. Tkwi on niezawodnie w chęci zohydzenia w oczach publiczności wymienionych w nim akademików, jako takich, którzy dla jakichś egoistycznych celów odstępują od narodowego sztandaru. Wiemy zbyt dobrze, że cel ten jest chybionym wobec przeważnej części publiczności, która znając istniejące stosunki, nie może wymagać od nas uczęszczania na ruskie wykłady. By jednak oczyścić się ze wszelkich możliwych zarzutów u całego ogółu, nie możemy wstrzymać się od poczynienia szan. redakcji *Słowa* kilku uwag, które może będą tem skuteczniejsze, ileże pochodzą od samychże Rusinów.

Jesteśmy urodzeni we Wschodniej Galicji, wzrośliśmy wśród ludu ruskiego, poznaliśmy jego mowę i chętnie pobieralibyśmy dalsze kształcenie w tym języku, do którego od pierwszych chwil młodości nawykliśmy. Lecz niestety oddalając się od ludu, oddalamy się zarazem od jego języka, a spotykamy się z ludźmi, którzy obejmując samozwańczo ster narodu, narzucają nam język, który sami utworzyli, koszlawiąc i przekręcając niemiłosiernie narzecze ludowe, uzupełniając je starosłowiańszczyzną, rosjanizmem, narzeczem ukraińskiem i niemieczczyzną, odstępując zupełnie od form, już nietylko ruskich, ale nawet słowiańskich, jak tego najlepszym dowodem język *Słowa*. Kto się wsłuchał w piękne narzecze ludowe, kto poznał jego śpiewność i poetyczność, ten mimowoli ze wstrętem odwraca swe ucho od owej lepianki wyrazów, zwanej niestety książkowym ruskim językiem. Przyzwyczajeni do takiego macoszego traktowania języka ruskiego prawie wszędzie, gdzie ma on posłużyć do przysporzenia wiedzy, jesteśmy z góry uprzedzeni, że spotkamy się z nim i na wszechnicy, wolimy więc słuchać wykładów w języku bratniego narodu, który jest nam niezbędny i który nam o wiele łatwiej zastąpi język ludowy ruski, aniżeli język *Słowa*, a odnosimy przytem i tę korzyść, że narzecze ludowe zachowamy nieskalane w naszej pamięci, co nam w przyszłości ułatwi pracę około podniesienia prawdziwego języka ruskiego. Tyle co do języka.

Wypada nam jeszcze zastrzedz się przeciw tendencjom, rozsiewanym przez *Słowo*, oświadczając, że widzimy zbawienie nasze nie w kierunku czysto negatywnym, zmierzającym do tępienia wszystkiego, co jest polskiem, bez względu na to, czy jest ono niekorzystnem dla narodu ruskiego, czyli też nie. Ufni w przysłowie *concordia parvae res crescunt, discordia maximae dilabuntur*, upatrujemy przyszłość naszą w bratniej zgodzie z Polakami, we wspólnych dążeniach do jednego celu, którym jest podniesienie dobrobytu, szerzenie oświaty, i odpieranie wrogich nam żywiołów, i mamy nadzieję, że działając w tym kierunku, przyczynimy się więcej do dobra narodu ruskiego, aniżeli występując wrogo przeciw Polakom. W końcu upraszamy *Słowo*, by nas raz na zawsze wypuściło ze swojej opieki, gdyż przekonań naszych nie zmieni żadnymi argumentami, a zarazem radzimy, ażeby na przyszłość podawało do publicznej wiadomości imiona tych Rusinów, którzy dla rubli zapominają o kraju, i wynoszą się za granicę, jakoteż i tych, którzy pobierają nauki z ust Niemców, usiłujących na każdym kroku potępiać wszystko, co nie jest niemieckiem. W zastępstwie kolegów, którzy rozjechali się na ferje świąteczne.

We Lwowie dnia 19. grudnia 1875 r.

Włodzimierz Krynicki, Adolf Czerwiński, Emil Łapicki, Leon Maksymowicz, Jan Hordyński, Porfir Jaremowicz, Teodor Biliński, Kajetan Biliński.“

(Od redakcji. Protest ten byłby uzy-

Z podróży po kraju Słowackim.*)

przez

A. G

V.

Przejście przez Hrebień. — Wybory i prześladowania Słowaków. — Ludwik Kubani. — Dubnica. — Jan Kupecki. - Iława. — Do Czerwonego Kamienia.

(Dokończenie rozdziału.)

Wprawę w malowaniu miał Kupecki nadzwyczajną. Malował szybko, podobieństwo chwytał łatwo. Koloryt jego świetny, karnacja wyborna. Ubrania malował z flamandzką dokładnością.

Zaproszony przez księcia Adama Lichtensteina do Wiednia, opuścił Rzym i osiadł nad Dunajem, zkąd odwiedzał rodzinną ziemię i Polskę.

W Wiedniu doznawał względów cesarzy Józefa I. i Karola VI., których wizerunki malował, również jak wizerunek Piotra I. cara moskiewskiego.

Pomimo względów cesarskiej opieki i zamożności, do jakiej doszedł, Kupecki nie był wolny od prześladowania, jakiego on i jego współwiercy doznawali z powodu swojego wyznania. Nietolerancja austrjacka zmusiła go wreszcie do opuszczenia Wiednia, i przeniesienia się do Norymbergi wraz z rodziną, gdzie w roku 1740 umarł z żalu i rozpaczy po utracie syna siedmnastoletniego.

Po Kupeckim pozostało wiele obrazów zwłaszcza też portretów, — w jego przecież rodzinnej Słowacji, nigdzie nie zdarzyło się mi widzieć utworu jego pędzla. W Peszcie, w galerji obrazów Esterhazego, znajdującej się w pałacu Akademji Umiejętności, widziałem tylko jeden jego roboty wizerunek nieznanej osoby; w drugiej zaś galerji peszteńskiej, umieszczonej w Muzeum Narodowym, są dwa obrazy jego pędzla, portret nieznanej osoby i wizerunek samegoż Kupeckiego. Kupecki malował sam siebie po razy kilka. Oprócz już wspomnianego, jest drugi jego własny portret w galerji drezdeńskiej; trzeci przez samego także mistrza malowany, mniejszych rozmiarów, własny portret jest w Muzeum Narodowem Polskiem w Rapperswylu.

Pomimo, że Kupecki bardzo wiele malował, obrazy jego pędzla są już dzisiaj rzadkością. Posiadają je celniejsze tylko galerje, i to w niewielkiej ilości. Galerja obrazów księcia Lichtensteina w Wiedniu ma jego roboty wizerunek osoby, przedstawiającej „Zwolennika tytuniu“, w Starej Pinakotece w Monachium widziałem portret kobiety; inny portret pędzla tegoż Kupeckiego widziałem w Muzeum lipskiem — i oto wszystkie obrazy znane mi, a z których wyrobiłem sobie zdanie o niepospolitym talencie słowackiego mistrza.

Malarstwo dzisiaj nie kwitnie w Słowacji. Kraj ubogi, posiadający inteligencję złożoną z nauczycieli, księży niezamożnych, niewielkiej liczby adwokatów i rolników, nie jest w możności uprawiania sztuk pięknych, tem bardziej, że nie ma ani jednego większego miasta. Talenta, jakie się pojawiają, muszą jak Kupecki po za górami swojemi szukać utrzymania i możności rozwinięcia — nic też o nich nie wiedzą i nie piszą nawet autorowie, stojący na straży ojczystej sławy. Ci malarze, którzy w kraju pozostają, nie zasługują na nazwę artystów. Tacy też zapewno malowali obrazy w zamku dubnickim przechowane, któtych jest tyle, iż tworzą sporą galerję.

Oprócz obrazów zwróciły moją uwagę w zamku dwie wielkie chińskie szafy, robione z laki i dwie szafy, zawierające w sobie instrumenta muzyczne, które za pokręceniem grały, jakby cała orkiestra w szafach tych była schowana. Szafy te nazywano turecką muzyką. W mechanizmie jej coś się zepsuło i dzisiaj szafy stoją nieme. Sprawione zostały przez jakiegoś kunstmistrza, który się chlubił swojem arcydziełem i sprężynę jego ruchu zachował w tajemnicy. Fundatorem tureckiej muzyki w zamku dubnickim był ostatni jego dziedzic z domu Illyeshazych hr. Stefan, który utrzymywał nadworną kapelę, złożoną z 19 muzykantów.

Miał on być wielkim wielbicielem muzyki, tak dalece, że w zamku jego ciągle od rana do wieczora słychać było albo tony tureckiej muzyki albo też kompozycje wykonywane przez nadworną orkiestrę. Dzisiaj tu cisza. Pająkom, które snują swoje sieci po rogach salonów, nikt nie przerywa pracy. Z ostatnim Illyeshazym uleciało ztąd wszelkie życie.

Była to rodzina szlachetna. Aczkolwiek pochodzenia madiarskiego i do końca swojego po madiarsku usposobiona, nie była przecież nieprzyjazną Słowakom, wśród których żyła. Andrzej Sytniański w rozprawie „Pohlady na literatury slovańskie“ *) zawierającą krótką historją piśmiennictwa słowackiego, wymienia aż dwóch Illeshazych: Jana i Stefana, ostatniego z rodu, obok nazwiska Franciszka Ksawerego Fuchsa, biskupa Nitrańskiego, jako mecenasów literatury słowackiej.

Po obejrzeniu zamku udałem się do ogrodu zamkowego, pełnego starych cienistych drzew. Oranżerja zawiera dwustoletnie drzewa pomarańczowe, figowe, granatowe, rosnące nie w wazonach, lecz w ziemi. Od mrozów w porze zimowej ochrania je dach ruchomy i takież ściany. Alee są przepyszne. Przez sztuczną grotę schodzi się do altany na górze zbudowanej i już rujnującej się, z której widok na pole i góry jest bardzo przyjemny i rozległy. Ogrodnik, słowak, pokazał mi uprzejmie wszystkie piękniejsze kwiaty i rzadsze drzewa — i z żałosnem wspomnieniem opowiadał, jak to dawniej tu bywało za czasów starych dziedziców.

Po tych dziedzicach, została się w Dubnicy jeszcze jedna pamiątka. Jest to Kalwarja, zbudowana za wsią, u stóp lesistego pasma na dość wyniosłej górze. Kościołek na jej szczycie i kaplice stacyjne sprowadzają dotąd tłumy pobożnych Słowaków— i pięknie stroją okolicę.

Z Dubnicy szosą doskonale utrzymaną przez wieś Preita przybyłem do Klobuszyc, własności wdowy pani Sidonji Sipeky. Przed parterowym dworkiem rozszerza się piękny ogród, wart obejrzenia. Kląby pstrzą się różnobarwnem kwieciem obok gaju świerkowego i aloesów. — Staranność w utrzymaniu ogrodu wielka.

Niedaleko ztąd nad Wagą położone miasto Iława ma urocze na okół widoki. Domy niskie, niczem się nie różnią od wiejskich. Wyższych, piętrowych kamienic nie wiele. W jednej z nich znajduje się oberża, w której można zjeść dobrze ugotowany obiad. Przy stole zastałem zgromadzonych wszystkich urzędników miasteczka, których tu z powodu sądu i kryminalnego więzienia jest spora liczba. Mówili z sobą trzema językami: madiarskim, słowackim i niemieckim, — snać do tych trzech narodowości należeli. Obok sali jadalnej posiadają Czytelnię, na której napis w trzech językach umieszczony, dozwala przypuścić, iż słowackie pisma nie są z niej wykluczone.

Na rynku zebrane były tłumy jarmarcznego ludu. Różnobarwne słowackie ubrania, nadawały rojącej się massie w około bud i straganów kupieckich bardzo malownicze wejrzenie. Zresztą jarmark słowacki zupełnie jest podobny do naszych polskich jarmarków. Ten sam hałas, takież same zalecanie towarów przez kupców żydowskich, takież same szturchanie przechodzących wieśniaków i ciąganie ich za poły ku budom napełnionym chustami, perkalikami, butami i czapkami; takież samo oblężenie szynków, takież samo wreszcie nagromadzenie żebraków śpiewających modlitwy i wyciągających dłonie do przechodniów.

Żydów nie ma tylo co u nas na jarmarkach. Jakkolwiek zaś liczba ich jest mniejszą, rej przecież wodzą na targu, obsiadłszy największą ilość bud z towarami. Ciążą oni na tutejszej ludności bardzo dotkliwie i rujnują ją podobnie jak u nas lichwą i wódką. Wpływ też ich na sprawy wiejskie, na usposobienie chłopów jest bardzo znaczny. Wykształceńsi od chłopów, tworzą po wsiach rodzaj arystokracji i są pośrednikami pomiędzy dworami a chatami, pomiędzy władzami rządowemi a gminnemi. Ubior żydowski już porzucili i noszą się po miejsku. Mówią po niemiecku pomiędzy sobą, w stosunkach jednak z chłopami używają mowy słowackiej, którą wcale nie źle władają. Z urzędnikami i z panami używają mowy niemieckiej. Oświeceńsi niż nasi żydzi, pozbyli się już wiela acz nie wszystkich przesądów talmudowych, — zamiłowanie jednak w próżniactwie, w handlu i w lichwiarstwie jest pomiędzy węgierskimi żydami równie silne jak pomiędzy naszymi żydami.

Oprócz żydów pełno też było i cyganów na jarmarku, sprzedających klucze, kłódki, zamki, słoninę, — kujących konie i wróżących za miastem, na błoniu wezbranej Wagi, gdzie rozbili namioty i zapalili ogniska. Przy ogniu siedziały cyganięta i psy. Konie, któremi przyjechali pasły się na cudzej łące. Stare cyganki wróżyły, młode kokietowały kawalerów, cygani zaś — jedni sprzedawali swe wyroby, inni polowali na cudze kieszenie. Piękny to i dorodny lud, ci węgierscy cyganie. Odegrywają w Węgrzech bardzo znaczną rolę, nietylko jako kowale, muzykanci i wróżbici, ale też jako doradzcy panów i urzędników węgierskich. Po wsiach i po drogach często się ich spotyka.

Wrzawa jarmarczna zajęła mnie jako pilnego obserwatora. Chodząc po rynku pomiędzy straganami, na jednym zobaczyłem obrazki świętych, krzyżyki, pierścionki i różne słowackie druki, które po kilka centów sprzedawała straganiarka. Oto tytuły niektórych: „Nabożna Piseń k blahoslawenej Pannie Marji“ (W Skalicy 1861); „Cwiczenie Wiery, Nadeje a Lasky (w Bystricy drukowane); „Piseń nabożna o blohoslavenej Pannie Maryi w Sassiuie w Uhrzich“ (W Skalicy 1861); „Piseń k Pannie Maryi“ (w Bistricy 1863 r.); „Sen Panny Marie“ (w Bystricy drukowane); „Žalmy Nessporni k Pannie Maryi na hrube slawnosti k odpoledním službam Božim. Wydane a w wedene od knieže Józefa Slany, Fararze Drahańskeho.“ (W Skalicy 1844).“ „Pobožnost' k Swatemu Floryanu“ (W Skalicy 1855); „Nabožna Piseń k swatemu Janu Nepomuckemu“ (W Skalicy); „Sedm swatych a nebeskich zamkow, do kterych se každa, bohabojna dusse zawrziti može“ (Litomyśl 1848): „Pranostyka Sedlaka to jest: Knižka o Powetrzi aneb Sprawa o sposobnosti času kterak rok do roku przedwietieti se može“ (W Skalicy 1856); „Swaty a bolestny žalar Jezisse Krysta, wssem krestanom užiteczna modlitba.“ (W Bystricy); „Prawdomluvec, czili wyklad z ktereho jeden každy ze 24 otazek a tem samym przimierzenych odpowiedi na snadny sposob swój osud wyskoumati može,“ (W Litomyślu 1866).

Z tych tytułów widzimy, iż pomiędzy ludem nabożeństwo do Najświętszej Marji Panny, jest podobnie jak u nas rozszerzone. Cześć świętego Jana Nepomucena bardzo także jest powszechna. Rzadką jest wieś, ażeby przy jakim mostku, nie stała figura świętego kapłana, zrzuconego z mostu pragskiego w nurty Weltawy za to, że nie chciał zdradzić tajemnicy spowiedzi. Święty Florjan ma niemało także czcicieli w Słowacji. Pieśni do tych i innych świętych przypominają układem i melodją pieśni polskie — snać z jednego źródła czerpali natchnienie owi nieznani w obu narodach ludowi poeci i artyści.

Oprócz modlitw i pieśni, senniki, przepowiednie pogody, straszne historje, grają niemałą rolę w tej straganowej literaturze. Nowsze książki jeszcze nie utorowały sobie drogi na stragany. Publikacje jakie na nich widzimy, są to odwieczne utwory, przedrukowywane setki razy przez różnych drukarzy zwłaszcza w Skalicy i w Bystrzycy, przedrukowywane gockiemi literami, to jest temi samemi, jakiemi są drukowane książki do nabożeństwa i jakie po Słowacji w zwyczaj wprowadzili potężni tu niegdyś Hussyci.

Autorowie piszący dla ludu tak u nas jak i tam za górami, powinniby trafiać w ton tych starych a tak popularnych utworów i jako zadanie sobie położyć, staranie o zajęcie miejsca na straganach, wtedy bowiem dopiero lud zacznie czytać ich pisma.

Podobnie jak we Lwowie p. Alfred Młocki, w Poznaniu ks. Bażyński a w Paryżu Władysław Mickiewicz, urządzili wydawnictwo dzieł ludowych, które przy wytrwałem staraniu zająć mogą i powinny miejsce na straganach odpustowych i jarmacznych, zastępując pisma nie pobożne, bo tych nie należy rugować, ale niedorzeczne świeckie historje i senniki, ze straganów pomiędzy lud rozszerzane, — tak i w Słowacji pomyślano już o tem. Słowackie stowarzyszenie wydawnicze „Minerwa“ rozpoczęło przed pięciu laty w swojej drukarni w Peszcie wydawnictwo „Ludowej Biblioteki,“ której zeszyt kosztuje 6, 8 a najwięcej 10 centów. Taniość tych dziełek, język ludowy nie zczeszczony i właściwy dobór przedmiotów, sprawił, iż zeszyty wspomnianej biblioteczki poczęły się pomiędzy włościanami pokazywać. Ja z dwoma książeczkami tej publikacji spotkałem się w mej podróży w chatach słowackich. Jedna nosi tytuł. „Jako sa maju pokłady kopat'? Spisal Andrej Kmet', farar Krniszowski, podpredseda wzajomnej pomocnice w Krupinie“; druga „Jeden weczer na dedine poučno-zabawna rozpravka. Spisal Lud. Vlad. Rizner.“ Inne wydawnictwa nie zapomniały także o tanich dziełkach dla ludu, ale nie widziałem ich w tych miejscowościach, które zwiedzałem.

Zapoznawszy się z dziełami na straganie, poszedłem obejrzeć iławskie więzienie przeznaczone dla wielkich zbrodniarzy, skazanych więcej niż na lat dziesięć siedzenia za kratami. Jest to gmach obszerny poklasztorny. Cele zakonników przerobiono na kaźnie i dzisiaj odsiaduje tu karę kilkaset zbrodniarzy.

Pomiędzy nimi stosunkowo jest niewiele Słowaków, najwięcej Madiarów. Dozorcy mówili mi, iż Słowacy popełniają najczęściej małe tylko przestępstwa, wielkie zbrodnie rzadko się pomiędzy nimi zdarzają. Jest to lud łagodny, dobry i niezdolny do okrucieństwa. Namiętność nim nie włada tak silnie jak Madiarem, chciwość zaś nie posuwa go aż do rozboju. Chociaż położenie górzyste sprzyja zbójectwu, bandy rozbójników w Słowacji należą do wspomnień odległej przeszłości. W części madiarskiej Węgier jest inaczej; tam jeszcze dzisiaj wojsko i pandurowie (żandarmi) zmuszeni są robić wyprawy na poformowane bandy rozbójników, którzy nie tak dawno przecież posunęli się do takiej zuchwałości, iż w celach rabunku zatrzymali pociąg na kolei żelaznej. Nic więc dziwnego, że tamte kraje Węgier dostarczają większą liczbę mieszkańców iławskiemu kryminału-

*) Zobacz nr. 190, 191, 216, 222, 225, 236, 240, 250, 252, 253, 254, 255, 289, 290 i 291.

*) Drukowana w piśmie „Slovestnost“ które jako miesięczny dodatek literacki i krytyczny do „Orła“ wychodziło pod redakcją tegoż Andrzeja Truchlego Sytniańskiego w T. św. Martinie. Zobacz rocznik 1873 w dwunastu numerach.

skał więcej podpisów — a mianowicie cofnął swój podpis akademik p. Łukaszewicz — gdyby był rozważniej i zgodniej z prawdą istotną napisany, mianowicie co do narzecza ukraińskiego, które jest przecie składową, i to główną częścią prawdziwego języka ruskiego; tudzież co do zarzutu, zrobionego wykładom ruskim na wszechnicy tutejszej, jakoby nie były ruskie, podczas gdy są one ruskie. Błędy protestu, jak wiemy, pochodzą ze zbytniego pospiechu, i przy bliższem omówieniu, które miało nastąpić, byłyby z pewnością usunięte.)

Sprawa małżeńska

w komisji wyznaniowej przedlitawskiej Izby posłów.

Wiadomy nam projekt p. Koppa w sprawie małżeńskiej, komisja wyznaniowa Izby posłów poruczyła p. Weberowi, nie dodając mu żadnych instrukcyj; p. Weeber przedłożył jej projekt następujący:

„Ustawa z d. dotycząca zmiany niektórych przepisów powszechnej księgi ustaw cywilnych o prawie małżeńskiem.

Za zezwoleniem obu Izb Rady państwa postanawiam co następuje:

Art. 1. §. 64 powszechnej księgi ustaw. cywilnych, dekret nadworny z 26. sierpnia 1814 r. l. 1099 i dekret nadworny z 17. lipca 1835 r. l. 61 znoszą się.

Art. 2. §§. 63, 111, 116 i 119 powszechnej księgi ustaw cywilnych znoszą się w dotychczasowej swej osnowie, a mają brzmieć:

§. 63. Duchowni, którzy już otrzymali wyższe święcenie, oraz osoby zakonne obojej płci, które złożyły uroczysty ślub czystości, nie mogą zawierać małżeństw ważnych, dopóki należą do tego samego kościoła lub stowarzyszenia religijnego.

§. 111. Związek małżeński zawarty ważnie między małżonkami katolickiemi może być rozwiązanym tylko przez śmierć jednego z nich.

116. Ustawa pozwala małżonkowi niekatolickiemu z przytoczonych powodów żądać separacji, chociaż drugi małżonek wyznaje religię katolicką. Rozwiązalność małżeństwa oceniać należy według tych przepisów prawnych, które mają być stosowane ze względu na przynależność religijną małżonków istniejącą w chwili separacji.

§. 119. Małżonkom separowanym wolno w ogóle napowrót wejść w związek małżeński; atoli z tymi, którzy na podstawie przywiedzionych przy separacji dowodów cudzołostwa, podjudzań lub z innego karygodnego czynu poprzednią separację spowodowali, nie może być zawartem małżeństwo ważne. Również nie może katolik wejść w związki małżeńskie tak długo, jak długo żyje małżonek, który się z nim seperował.

Art. 3. Przepisy o małżeństwach żydów, zawarte w §§. 123 do 136 włącznie powszechnej księgi ustaw cywilnych wtedy tylko mają zastosowanie, jeżeli obaj małżonkowie należą do religii żydowskiej.

Art. 4. Przy małżeństwach chrześcian i osób niewyznających religii chrześciańskiej, ale należących do stowarzyszenia religijnego prawnie uznanego, znajdą zastosowanie przepisy prawne pierwszej części drugiego rozdziału powszechnej księgi ustaw cywilnych i ustawy z 25. maja 1868, l. 47 dz. pr. p., a pod „świętami“ należy rozumieć także sabat, pod „duszpasterzami“ także rabinów, lub innych do wykonywania funkcyj kościelnych powołanych sług religijnych; pod „parafiami“ zaś rozumieć należy te okręgi, dla których pomienione osoby w odnośnem stowarzyszeniu religijnem ustanowione zostały.

Art. 5. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia; to samo stosuje się także do małżeństw już zawartych, atoli z tem ograniczeniem, że powody separacji, które zaszły przed prawomocnością tej ustawy, nie mogą uzasadniać separacji na podstawie niniejszej ustawy nastąpić mającej.

Art. 6. Wykonanie niniejszej ustawy porucza się ministrom spraw wewnętrznych, oświaty i sprawiedliwości.“

Na posiedzeniu komisji z d. 10. bm., na którem obecni byli ministrowie Glaser i Unger, wzięto ten projekt pod obrady; najpierw art. 1. Hr. Hohenwart oświadczył się przeciw żenieniu się chrześcian z niechrześcianami, nie z powodów religijnych, jak twierdzi dr. Kuranda, ale z etycznych i państwowych. Byłoby to zawichrzeniem małżeństw. Jedno z małżonków może to wyśmiać lub nawet przekląć, co dla drugiego jest najdroższem; powstaną wzajemne usiłowania nawracania i prozelityzm. Co do wychowania dzieci zajdzie stosunek niemiły; syn chrześciański może będzie nienawidził matkę żydówkę. Już dziś w małżeństwach mieszanych trudno jest przeprowadzić ustawę, że dzieci według płci idą za religią rodziców; tem trudniej więc przyszłoby to w małżeństwach zawartych między żydami a chrześcianami. Dzieci stawałyby się bezwyznaniowemi, podczas gdy interes państwa wymaga, aby dorastające pokolenie jakąś religię posiadało. Poparł go p. Grocholski, wywodząc, że ten artykuł nie jest potrzebnym i tylko prowadziłby do niemoralności; a w części i br. Tinti, przyznając hr. Hohenwartowi słuszność we wielu względach, mianowicie co do religijnego wychowania dzieci; wszelako państwo nie może przeszkadzać takim małżeństwom. Za art. 1. przemawiał tylko p. Haase. W głosowaniu przyjęto art. 1. większością 16 głosów przeciw głosom pp. Grocholskiego, Hohenwarta i Pražaka.

Przy art. 2., mianowicie co do §. 63. kod. cyw. (przeszkoda wyższych święceń) wniósł p. Suess, aby §. 63. poprostu znieść; a br. Scharschmid wykazywał, że art. 2. jest zbyteczny wobec ustawy wyznaniowej z roku 1868, która dozwala występywać z kościoła, azatem i święcenia nie mogą być przeszkodą w zawieraniu małżeństw.

Minister Glaser, zapytany przez p. Dinstla, oświadczył, iż nie jest w stanie złożyć pewnego oświadczenia co do przyszłego stanowiska rządu w tej mierze, albowiem dopiero, gdy znane będą uchwały komisji, rada ministrów zastanowi się nad niemi; atoli ze względów techniczno-prawniczych i politycznych trudno posunąć się poza wniosek p. Weebera. Przy głosowaniu ani wniosek Weebera ani wniosek Suessa nie otrzymał większości; §. 63. kod. cyw. zatem się utrzymał. Z tego powodu dr. Granitsch, oraz p. Suess, Dinstl, Göllerich i Kopp zapowiedzieli wniosek mniejszości, inny zaś wniosek zapowiedzieli także dr. Weeber, Schaup, Carneri i Tinti.

Na posiedzeniu dnia 13. bm. zażądał sprawozdawca Weeber najpierw głosowania nad pewnemi zasadniczemi punktami. Minister Glaser wyświecił, że przedewszystkiem określić sobie potrzeba granice swego zadania. Jeżeli się uzna, że niepotrzebnem i niemożliwem jest zarzucić zasadę nierozwiązalności małżeństwa, to trzeba już tylko dążyć do postawienia wszystkich wyznań na równi. Ztąd by wynikało, że można pozwolić rozwiązanie małżeństwa, jeżeli choć jedna strona nie jest katolicką, — ale nie wynika, aby znoszono ustawy katolickie dla małżeństw z katolików obopólnie złożonych; tudzież aby katolik mógł po rozwiązaniu małżeństwa z niekatolikiem wchodzić ponownie w śluby małżeńskie, albo pojąć za małżonka osobę rozwiedzioną. Nie wyliczamy pytań zasadniczych, przez sprawozdawcę wymienionych; wynik głosowania nad niemi okazuje się z ostatecznego projektu, przez komisję dnia 17. bm. przyjętego, a który opiewa (napis jak w poprzednim projekcie):

„Art. 1. Zawarta w §. 63. powszechnej księgi ustaw cywilnych przeszkoda do zawarcia małżeństwa, ustaje u duchownych, jeśli wystąpią z kościoła lub stowarzyszenia religijnego, które im wzbrania zawarcia związku małżeńskiego; u zakonników, jeśli wystąpią z zakonu.

Art. 2. §. 64. powszechnej księgi ustaw cywilnych znosi się.

Art. 3. Końcowe zdanie §. 111. powszechnej księgi ustaw cywilnych, tej osnowy: „Również nierozwiązalnym jest związek małżeński, jeśli jeden z małżonków już w czasie zawartego małżeństwa należał do religii katolickiej“, oraz dekreta nadworne z d. 28. sierpnia 1814 r. l. 1099 i z 7. lipca 1835 r. l. 67 znoszą się.

Art. 4. §. 116 powszechnej księgi ustaw cywilnych traci moc prawną w dotychczasowej osnowie, a brzmieć ma na przyszłość: „Ustawa pozwala małżonkowi niekatolickiemu żądać z przytoczonych powodów rozwodu, chociaż drugi małżonek już wyznaje religię katolicką.“

Art. 5. Przepisy §§. 125 do 136 włącznie powszechnej księgi ustaw cywilnych wtedy tylko mają być zastosowane, jeśli obie strony wyznają religię żydowską.

Art. 6. W małżeństwach między chrześcianami a osobami niewyznającemi religii chrześciańskiej, ale należącemi do prawnie uznanego stowarzyszenia religijnego, przepisy prawne §§. 44. do 122. włącznie powszechnej księgi ustaw cywilnych, ustawy z d. 25. maja 1868 r. l. 47 Dz. p. p. i ustawy z d. 21. grudnia 1868 l. 4. Dz. p. p. mają być stosowane, a pod świętami rozumieć należy także sabat, pod duszpasterzami zaś rabinów i innych do wykonywania fukcji kościelnej powołanych, wreszcie pod parafiami rozumieć należy okręgi, dla których pomienione osoby w odnośnem stowarzyszeniu religijnem ustanowione zostały.

Co się tyczy rozwiązalności tych małżeństw należy uważać osoby niewyznające religii chrześciańskiej na równi z niekatolickiemi chrześciańskiemi krewnemi religijnemi.

Art. 7. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia; stosowaną zaś być ma także do małżeństw już zawartych.

Art. 8. Wykonanie niniejszej ustawy porucza się ministrowi sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i wyznań.“

Po przyjęciu tego projektu wniósł p. Göllerich, aby w motywach oświadczono, że z tym projektem komisja zadania swego nie uważa za skończone i dalej pracować będzie nad ułożeniem projektu ustawy, zaprowadzającej obowiązkowe śluby cywilne z zupełnem pominięciem wyznaniowych przeszkód małżeństwa; i że tylko pod tą suppozycją na powyższy projekt tymczasowy przystała. P. Weeber żądał odroczenia uchwały nad wnioskiem p. Göllericha, który jednak przyjętym został. Pp. Granitsch, Suess, Göllerich, Heilsberg, Sturm, Russ i Kopp wnieśli wniosek mniejszości co do §. 63. kod. cyw.

Przegląd polityczny.

Niemcy. Na posiedzeniu dnia 14. bm. parlamentu obrady toczyły się nad temi paragrafami nowelli karnej, które nie były przekazane komisji, a najpierw nad §§. 4. i 5. Paragrafy te orzekają (Ustępy drukowane rozstawionemi czcionkami są zmiany, jaką proponuje nowella):

§. 4. Według ustaw karnych państwa niemieckiego karani być mogą: 1) cudzoziemiec, który za granicą dopuścił się zdrady kraju względem państwa niemieckiego albo państwa związkowego, dalej zbrodni fałszowania pieniędzy, albo który względem Niemca dopuścił się czynu, który według praw niemieckiego państwa za zbrodnię lub występek jest uważany; 2) Niemiec, który za granicą popełnił czyn, uważany za zbrodnię lub występek według praw państwa niemieckiego. Ścigać sądownie można nawet wtedy, jeśli oskarżony w chwili, kiedy czyn popełnił, nie był naturalizowanym Niemcem.

§. 5. Z wyjątkiem zbrodni lub występku, przewidzianego w paragrafie 4. Nr. 1., zagraniczny kodeks karny wchodzi w zastosowanie w razie popełnienia czynu przewidzianego § 4. Nr. 2. ustęp 2. wtedy, jeżeli kodeks ten jest łagodniejszy a nie ściga się kryminalnie, jeżeli 1) czyn nie jest karany ustawami tego kraju, w którym został popełniony itd. tutaj następują przepisy znane z kodeksu.

Dyskusję otworzył komisarz związkowy Amsberg, wykazując, że najrozliczniejsze doświadczenia nakazują odstąpić od dotychczasowych przepisów prawa karnego, bo takowe niezdolne były ochronić Niemców od prześladowania za granicą. Następnie zabrał głos ks. Bismarck i utrzymywał, że z trudnością największą przychodziłoby mu tak, jakby chciał, bronić Niemców, gdyby odrzucono pomienione paragrafy. „Nie mówię tu — są słowa księcia — o krajach nieucywilizowanych, w których niema mowy o wymiarze sprawiedliwości; mam tu na myśli kraj, w którym na morderstwo nie wyznaczono kary, ponieważ na Niemcu zostało spełnionem. Przypominam wam wypadek kapitana Schmidta. Mordercy kapitana mogliby teraz pod opieką praw niemieckich spokojnie u nas przebywać, mogliby krewnym zamordowanego najspokojniej opowiadać, jak go zamordowali a nie byliby karani.

„Gdybyście odrzucili pomienione paragrafy, przypisywałbym to tylko temu, że brak czasu nie pozwala wam dostatecznie zająć się całą sprawą, tem więcej, że wiele jest jeszcze kwestyj do załatwienia. Sądzę wreszcie, że czas, w którym zostaje zwoływany parlament, jest najniedogodniejszy.“ Przeciwko przyjęciu paragrafów przemawiał poseł Lasker. Przypomina on nasamprzód, że już w dyskusji jeneralnej nadmienił, iż nie miałby nic przeciwko uzupełnieniu §. 4. i 5., ale że zarazem dodał, iż z wielu powodów nie mógłby w żaden sposób przyjąć całej nowelli. Dzisiaj nie wdając się w dalsze szczegóły, podnosi tylko, że projekt rządowy wyrodziłby stan taki, że każdy czyn, którego dopuścił się cudzoziemiec względem Niemca, byłby karygodnym, gdyby to się stało nawet za granicą. Do pojedyńczych wypadków możnaby zastosować pomienione przepisy, ale niepodobieństwem byłoby generalizować te paragrafy. W wielu wypadkach, co u nas jest występkiem, nie jest występkiem gdzieindziej. W wielu wreszcie razach nie dałyby się zastosować te przepisy, bo cudzoziemiec nie jest wcale obowiązany do znajomości naszych praw i dlatego jestem tego przekonania, że chcąc je zastosować, do takiego doszlibyśmy zamieszania, z któregobyśmy wyjść nie mogli. Odpowiadam więc, że niektórzy z nas nie mogą przyjąć tych przepisów w tej formie, jak zostały proponowane; ponieważ jednakowoż pragną załatwić się z najważniejszą częścią nowelli, przeto nie chcą głębiej zastanawiać się nad drugą jej częścią, ponieważ i tak wiedzą, że ona teraz załatwioną być nie może.

P. Lasker — odpowiedział na to ks. Bismark — wypowiedział, że, jego zdaniem, trudno osądzić, o ile karygodnym jest cudzoziemiec. To znowu jedna z tych naukowych opinij a ja obawiam się, że z powodu tej ciągłej naukowości nigdy nie dojdziemy do tego, ażeby módz bronić naszych obywateli jak należy. Mnie nie zależy na karze zbrodniarza, ale chodzi mi o to, jeżeli mówię ze stanowiska spraw zagranicznych, ażebym mógł jak największą otoczyć opieką Niemców, przebywających za granicą. W końcu podnosi kanclerz jeszcze raz kwestję zwołania parlamentu i nadmienia, że zwołany być musi tak rychło, ażeby mógł przed 1. stycznia uchwalić budżet.

Poseł Bennigsen nadmienia, że ważność przedmiotu i krótkość czasu nie pozwalają rozbierać sumiennie nowelli i życzy sobie, ażeby całą sprawę do późniejszego odłożyć czasu.

Natomiast podnosi poseł Hänel, że dla tego głównie głosować będzie przeciwko paragrafom, ponieważ niedostatecznie są obmyślane a i motywa do nich nie są wystarczające. To co mówił ks Bismark o opiece, o godności Niemców, może być bardzo piękne — ale chrońmy się od niebezpieczeństwa, ażeby to uczucie godności nie stanęło w sprzeczności z uczuciem sprawiedliwości.

Pan Lasker odpowiada księciu Bismarkowi, że przy rewizji kodeksu karnego nie można się kierować samemi politycznemi zapatrywaniami, ale że trzeba uwzględniać nadewszystko zasady prawne, a tych on nie widzi w projekcie rządowym.

Pan Schwarze wnosi o przekazanie komisji pomienionych paragrafów, czemu się sprzeciwia poseł Windthorst, utrzymując, że i komisja nie dalej zajdzie z tą sprawą jak parlament. Poseł Eberty przytacza ustępy z dawniejszego dziełka obecnego ministra sprawiedliwości, nie zgadzające się z teraźniejszem jego zapatrywaniem i tak kończy: czyż chcemy powiedzieć zagranicy, *civis germanicus sum*, a jeżeli temu obywatelowi niemieckiemu włos spadnie z głowy, czy wtedy mamy wysłać zaraz naszą flotę i nasze wojska? Tego przecież zrobić nie możemy, boć trudno, ażebyśmy całemu światu narzucali niemieckie prawa.

Wniosek Schwarzego o przekazanie komisji oddany pod głosowanie upada. Za komisją głosują partja zachowawcza, niemiecka rajchspartei i mała część stronnictwa narodowo-liberalnego, p. Treitschke, Schulte, Tellkampf, Rönne, Völk. Tą samą większością odrzucono także paragrafy 4. i 5. Ten sam los spotkał §. 44. traktujący o zamierzonej zbrodni i zamierzonym występku. Paragraf zaś 55. orzekający, że kto przy spełnieniu czynu karygodnego nie liczył jeszcze lat dwunastu, ten karanym być nie może — przyjęto z następującą poprawką: Oskarżony może być odesłany do domu poprawy po zapadłej uchwale sądu opiekuńczego, że czyn karygodny został spełniony. Paragraf 68. wypowiadający między innemi, że i przez czynności prokuratora przerywa się przedawnienie, upada w głosowaniu. Znane nam już parag. 85. i 110. o podżeganiu do karygodnych czynów i nieposłuszeństwa przeciwko prawu itp. jednomyślnie prawie zostały odrzucone, jakkolwiek komisarz rządowy jeszcze raz próbował przekonać o ich potrzebie. Nad §. 88. o karach, wymierzanych na tych, którzy w czasie wojny do nieprzyjacielskiego przechodzą obozu, nad §. 95. o obrazie cesarza, albo którego z państw związkowych, nad § 113. o oporze przeciwko władzom wykonawczym, nad §. 114. o gwałtach i groźbach dokonanych na urzędnikach i nad §. 118. o oporze przeciwko urzędnikom leśnym razem dyskutowano. Do §. 113. proponuje deputowany Stenglein następującą zmianę: W razie przyjęcia łagodzących okoliczności kara pieniężna dochodzi do tysiąca marek. Do §. 114.: W razie przyjęcia łagodzących okoliczności dochodzi kara do dwóch lat więzienia. Po krótkiej dyskusji przyjęto prawie jednogłośnie poprawkę do §. 113. i do 114.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— (cz.) Świetne miał powodzenie onegdajszy koncert w połączeniu z amatorskiem przedstawieniem, dany na korzyść Towarzystwa bratniej pomocy akademii technicznej. Sala teatralna była całkiem pełna, a amatorowie artyści zyskali tyle oklasków, na ile tylko bezinteresowność i cel szlachetny zasłużyć mogą. Artyści z zawodu wziąć by sobie z nich mogli wzór, jak się należy wyuczyć podjętej roli. Najwięcej [illegible] jednak oklasków zyskała młodziutka panna Fel[illegible] Świtalska za odegranie na fortepianie [illegible] rtu G-moll Mendelsona i arywku z opery [illegible] ulla Thalberga. Biorąc na uwagę wiek kon[illegible]l, wróżyć jej można ze względu na to zrozum[illegible] autora i uczucie, jakiemi się jej gra odznacza, świetną artystyczną

łowi, który zdaleka wygląda jak okazały zamek z basztami. Kościół przy więzieniu jest wielki i piękny.

Z pagórka, na którym Illawa zbudowana, spostrzega się za Wagą, pod prawem jej wysokiem zabrzeżem, miasto Pruszkę. Przeprawiwszy się przez rzekę, droga wiedzie po nizinie wśród olch i łąk obok kilku wodnych roztok i strumieni do wspomnianego miastecka.

Oprócz kościoła i zamku Pruszka nie zawiera nic ciekawego dla podróżnego. Zamek obszerny i piękny, otoczony parkiem, jest rezydencją właściciela hrabiego Königsegg-Aulendorfa, niemieckiego magnata, posiadającego znaczne dobra w tej okolicy. Zwiedzić go nie można było z powodu bytności właściciela, niewiem więc, czy zawiera jakie pamiątki i dzieła sztuki.

Okolica ta pełna zamków. Blisko Pruszki wieś Horowce (Herocz) należąca do p. Vietorisza, ozdobiona jest zamkiem, pamiętnym w dziejach z tego, iż był rezydencją Franciszka Rakoczego II., naczelnika długotrwałego powstania, o którym już pisałem.

Cokolwiek dalej na północ po szosie, która od Trenczyna począwszy, prawym brzegiem Wagi na północ prowadzi przez Skałkę, Niemszowę i Pruszkę, dojeżdża się do Rownego. Jest tu znowuż zamek. Na dziedzińcu pomiędzy klombami biją trzy fontanny. Ogród zamkowy należy do największych i do najpiękniejszych w Węgrzech. Posągi i pomniki zdobią przepyszne alee i gaje. Na stoku góry dość wysoka wieża, nad Wagą wzniesiona, jest miejscem, z którego widok pięknością swoją czaruje oko. Właścicielka Rownego baronowa Skribeńska z domu Erdödy, stara się park ten utrzymać w jak najlepszym stanie. Murawa jej parku ma tę zieloność szmaragdową, jaką ogrodnicy angielscy umieją zachować w wiosennej świeżości przez całe lato i w poźnej nawet jesieni. Dobór kwiatów w klombach, ugrupowanie drzew jest dziełem niepospolitego artyzmu. Tu się każdy przekonać może, że ogrodnictwo jest sztuką, która do pięknych zaliczoną być winna.

Na Zachód od opisanych zamków piętrzysta okolica dostarcza najwięcej druciarzów.

Najwyższe jej piętro stanowi grupę skalistą o stromych ścianach, poszarpanych turniach, zwaną przez Słowaków „Czerwonym kamieniem“ a przez Niemców „Lwim kamieniem“ może dla tego, że skały najeżyły się tutaj w pasmie Małych Karpat jak grzywa na lwie rozgniewanym.

Z Pruszki w kilka godzin można się dostać na jeden ze szczytów Czerwonego kamienia przez pokłady dziko potrzaskanych wapieni. Widok ztąd najrozleglejszy i najpiękniejszy w paśmie Małych Karpat, bo też grupa Czerwonego kamienia najwynioślej w jego długim ciągu wzbiła się ku niebu. Jadąc doliną Wagi, na przestrzeni kilku mil ma ją podróżny na oku, jakby ciemny obłok na niebie zawieszony.

Różności.

Z okolic podbiegunowych. (O zimnie.) Juliusz Payer miał niedawno wykład w Wiedniu w Towarzystwie ku rozpowszechnieniu wiadomości przyrodniczych, z którego wyjmujemy następujący bardzo ciekawy ustęp o wpływie zimna tak na człowieka, jako też na naturę martwą. Treść do tego wykładu wziął Payer z podróży swej pod biegun północny. Oto jego słowa:

„Podczas morskich podróży miałem sposobność poczynić niektóre spostrzeżenia o wpływie bardzo niskiej temperatury na organizm człowieka. Dniem największego zimna, jakiego doznaliśmy podczas naszej podbiegunowej ekspedycji, był dzień 14. marca 1874 r. Wraz z siedmioma innymi byłem naówczas o jakie 20 mil niemieckich oddalony od okrętu „Tegetthoff“. Odbywaliśmy wycieczkę saniami. Termometr wskazywał 30—40° Reaumura. Na sobie mieliśmy surduty futrzane, wywrócone włosiem na zewnątrz lub na wewnątrz, żegluchowe buty, ponieważ skórzane od zimna pękają, na twarzach maski, okulary od śniegu, pończochy, spodnie z mocnego sukna i duże futrzane rękawiczki. W takiem ubraniu każdej temperaturze oprzeć się można. Koło przylądku „Tegetthoff“ obniżyła się temperatura tak gwałtownie, że to właśnie dało nam sposobność poczynienia studjów nad zimnem. Przedsięwziąłem sobie właśnie objechać z Tyrolczykami jeden z lodowców; inni pozostali w namiotach. Słońce jeszcze nie zeszło, tylko żółtawy promień zwiastował zbliżanie się jego. W tem poprzedziła je jakby płonąca pochodnia, i wreszcie okazało się samo, naprzód jak krew czerwone, bez brzegów, w zwykłem podczas wielkiego zimna towarzystwie, tj. z słońcami pobocznemi. Kiedy rzuciło swe czerwone promienie przez mgły szronu, stanęło wszystko w płomieniach. Ponieważ zaś w ciągu całego dnia słońce trzymało się bardzo nizko na widnokręgu, więc zjawisko to trwało przez cały dzień. Góry wyglądały jakby szklanne. O ile z początku było światło przytłumione, o tyle jaskrawsze było później.

Kiedyśmy weszli na lodowiec, termometr spirytusowy wskazywał 40·5° R. Była to najniższa temperatura, jaką kiedykolwiek obserwowaliśmy na trzech naszych ekspedycjach. Wiatr był południowy; w Europie w marcu mógłby być pożądanym, tu jednakże utrudniał nam tak dalece rysunki i pomiary, że co chwila zmuszeniśmy byli zdrętwiałe i zbolałe ręce pocierać śniegiem. Później pokrzepiliśmy się rumem, lecz każdy przyklękał w tym celu i nalewało mu się w usta, a to ażeby nie dotykać ust kruszcowym kielichem. Pomimo, że rum był bardzo mocny, zdawało się, jakby stracił wszelką siłę, smakował jak najniewinniejsze mleko, i gęsty był jak tran. Chleb też zamarzł, tak że ranił usta i dziąsła. Palenie cygara było raczej karą niż przyjemnością, ponieważ, skoro się je tylko z ust wyjęło, natychmiast lodowaciało. Najkrótsze nawet fajki zamarzały.

Zgodzono się, że pod względem psychologicznym klimat gorący robi człowieka zmysłowym gnuśnym, a zimny cnotliwym i walecznym; wielu jednak jest zdania, że zimno działa ubezwładniająco. Jest one niejako dwujęzycznym kusicielem Raz człowieka podnieca do ruchu, to znów budzi w nim chęć spoczynku. Osoby, wystawione przez dłuższy czas na takie podwójne działanie zimna, robią wrażenie pijanych. Kiedyśmy już na drugiej stronie lodowca stanęli, (zimno to znosić musieliśmy przez cały tydzień) odesłałem jednego z towarzyszy na okręt, ponieważ odmroził obydwie ręce. Zrzucił mianowicie rękawiczki i przez krótki czas leżały na ziemi, gdy zaś podniósł je, nie miał już siły naciągnąć je napowrót na ręce, i futro było już nawet nie do zgięcia. Gdy przybył na okręt, przez całą godzinę napróżno silono się wydobyć z niego, gdzie się znajdujemy, wszystkie pytania były nadaremne. Był absolutnie niemym i robił na wszystkich wrażenie pijanego. W takim stanie pozostawał on przez kilka godzin, a pozostający na okręcie byli wreszcie zmuszeni sami za nami szukać. W skutek drżenia i sztywności szczęk po wielkiem zimnie mówi się tylko z wielkim trudem i w ogóle okazuje się jakaś niepewność tak w ruchach, jak w postępkach. Największa część zwierząt, przebywających w około bieguna, bądź to wywędrowuje przed wielkiem zimnem, bądź też zapada w sen zimowy. Ryby zamarzają i budzą się dopiero podczas topnienia lodów. Na Sybirze i w Ameryce północnej jeszcze skutecznie opiera się człowiek temperaturze 28—30° niżej zera. Z tych, którzy przedsiębrali podróże do bieguna północnego, Patt obserwował 44°, Kane 45°, Mc Clarc 47°, Ross 39°, Fabri 38° zimna, podczas gdy najniższa temperatura obserwowana w okolicach alpejskich 25° wynosi. Pomimo wszelkich trudności w oznaczeniu wielkiego zimna, zapewne nigdy jeszcze niższej od tych nie obserwowano temperatury.

Chcąc uzmysłowić działanie nadzwyczajnie niskiej temperatury na organizm ludzki, bierze się właściwie za punkt wyjścia nagiego człowieka, wystawionego na wpływ onego. Przy 30°—40° zimna otoczy go do koła warstwa mgły, której krańce w pewnych warunkach mają kolory tęczy. Przyczyną tego jest parowanie wilgoci zawartej w ciele i uwidocznienie się takowej w zimnem powietrzu. Wreszcie, kiedy już wszystka wilgoć została ciału odjęta następuje niechybnie śmierć. Ubranie służy więc ku temu, aby ile możności zapobiegało owemu spotęgowanemu wydzielaniu przez ciało ciepła i wilgoci. Jednakowoż nawet ubrany człowiek przedstawia osobliwszy widok. Podczas chodu kłębi mu się z ust gęsty dym, a nawet sam chód sprawia szelest, nietylko po śniegu, ale i w powietrzu. I śnieg również wydziela ciepło, które otrzymuje z pod spodu z morza. Jasność dnia zmienia się w szaro-żółty mrok. Przy tem wszystkiem jednakże panuje w powietrzu ogromna susza (np. tytoń już zaraz pierwszego dnia staje się zupełnie prochem) — susza, która z uczuciem wilgoci, równocześnie uczuwanem, w jaskrawem jest przeciwieństwie. Ciężkie chmury są tam niemożliwe; błękit pokrywają tylko pary, przez które księżyc i słońce przezierają jak krew czerwone. Wzrokiem nie sięga się dalej, jak dwie niemieckie mile. Padania śniegu tam niema zupełnie, bo jego kryształki stają się tak małe, że wolnem okiem dojrzeć ich nie można.

Średnia temperatura ziemi Franciszka Józefa wynosi około 13° niżej zera, co wnosić każe podług analogicznych spostrzeżeń na Sybirze, że ziemia tam więcej, jak na 1000 stóp głęboko zamarznięta. Rozchodzenie się głosu odbywa się daleko łatwiej, niż u nas. Podczas wielkiego zimna zauważaliśmy kilkakrotnie, że rozmowy, prowadzone nawet głosem przytłumionym, słychać było na kilkaset kroków. W Grenlandji sam słyszałem rozmowę dwóch astronomów na ośmset kroków tak wyraźnie, jak gdyby ci co najwięcej 10 kroków od nas oddaleni byli. To rozchodzenie się głosu zdaje się być przez to ułatwione, że takowy napotyka pośród lodów daleko mniej w drodze przeszkód, niżeli pomiędzy gardynami naszych pokojów i kobiercami wegietacji. Co osobliwsze jednak przy tem, to to, że strzały zaledwie się słyszy. Śnieg staje się tam twardy, jak skała, przybiera formę brył lodowych a powierzchnia jego jest ziarnista, jak powierzchnia cukru. Kroki odzywają się, jak głos bębna. Wszystkie przedmioty stają się gęste. Drzewo daje się rozpłaszczać, a jest tak trudne do krajania nożem, jak kość. Mięso się struże, a żywem srebrem strzela się jak kulami, tak samo też oliwą która przebija deski dziesięciocalowej grubości.

Lecz gdy zimno tak potężnie oddziaływa na naturę martwą, o wiele więcej jeszcze daje się uczuwać organizmom żyjącym i sile woli ludzkiej; zmniejsza szybkość pulsu, czucie, zmniejsza możliwość wytrzymywania trudów. Smak i powonienie tracą na wrażliwości, ponieważ błona szluzowa znajduje się w ciągłej kongestji i przesyceniu. Mimowoli oddycha się z nastaniem wielkiego zimna przez nos a zamyka się usta, ponieważ zimno sprawia zrazu duszność, działa na organa oddechu szczypiąco. Rzęsy potrzeba często rękami odwilżać, ażeby się skleiwszy nie zamarzły. Broda mniej jest lodem pokryta niż zwykle, ponieważ oddech, wybuchający nakształt dymu, spada natychmiast śniegiem na ziemię. Okulary od śniegu stają się nieprzeźroczyste, jak zamarznięte okna. Najdotkliwiej daje się czuć zimno, kiedy się jest pozbawionym ruchu; nerwowe osłabienie i senność, oto tego następstwa. I rzeczywiście, pierwszym warunkiem do znoszenia niskiej temperatury, jest ile możności jak najwięcej być w ruchu; i właśnie w stężeniu od zimna podeszew u nóg podczas wypoczynku południowego należy szukać przyczyny, dla czego marsze popołudniowe w okolicach podbiegunowych są tak uciążliwe. Pot ustaje zupełnie. Godnem uwagi jest płowienie bród pod wpływem zimna. I tak wszyscy, którzyśmy mieli czarne brody, po dwóch miesiącach podróży saniami dostaliśmy brody jasnobrunatne. Cisza w powietrzu i ruch czynią największe zimno łatwem do zniesienia. Zimna, które oznaczamy zerem, w okolicach podbiegunowych zimnem nazwać nie można. Uczucie zimna jest zresztą uczuciem subjektywnem a wrażenia tegoż są indywidualne, a nawet u jednej i tej samej osoby zmienne. Raz uczuwa się mróz na czole, to znów na kończynach. 15—20° niżej zera, to najprzyjemniejsze powietrze do podróży. Głód robi zimno dotkliwszem w skutek zmniejszonego wytwarzania się ciepła, tak samo powiększa uczucie zimna także rozdrażnienie nerwów, spowodowane bezsennością. Zrobiłem doświadczenie, że po 20—21 godzinnym poście zmniejsza się ciepłota ciała o 1° Celziusza.

Wytrwałość na niższe temperatury zawisła od siły charakteru, od zdrowia, ruchu, suchego powietrza i zupełnej ciszy. Około Weichlingen cierpią osoby reumatyczne najbardziej z tych dwóch powodów ostatnich. Osoby otyłe, według teorji, znoszą łatwiej zimno, aniżeli szczupłe. Możnaby mniemać żartem, że murzyni łatwiej znoszą zimno, ponieważ kolor czarny przejmuje promienie ciepła.

Wszystkie suknie stają się twarde i sztywne jak blacha. Rękawiczki z palcami robią się pancernikami nie do zgięcia. Dlatego najlepsze na zimno są rękawiczki na całą rękę, bez palców. Niebezpieczeństwo przemrożenia daje ciągle do czynienia, a najwięcej ma się do roboty z nosem, bo ledwie się nos uratowało natarłszy go, a już marzną ręce, które go nacierały śniegiem.

Im dłużej jest się wystawionym na tak wielkie zimno, tem tkliwszym robi się człowiek na nie, a nie przeciwnie, jakby przypuszczać można. Nos nabrzmiewa i dostaje się skórę, jak pergamin, która pęka. W pewnych razach utrzymuje się trwale fioletowy koloryt odmrożonego nosa i wszelkie próby usunięcia takowego nie udają się. Skutki przemrożenia wyższego stopnia zwykle utrzymują się niezmiennie; pęcherze, spuchnięcia znikają. Natomiast występuje odmrożenie powtórnie, gdy się odmrożoną część ciała znowu na zimno wystawi. — W pewnych razach odmrożenia odnawiają się jeszcze po latach. Przy bardzo wielkich odmrożeniach są nieuniknione amputacje.

Osobliwszem jest to, że tak samo wielki upał, jak również wielkie zimno powodują jedną i tę samą chorobę: szkorbut. Demoralizujący wpływ tej choroby, skoro się już tylko pojawi, jest bardzo szybki. Zwykle usiłuje się w takim razie palące pragnienie ukoić śniegiem. Jest jednakże koniecznością wystrzegać się tego, bo zwyczajnie następuje ztąd zapalenie przełyku. I jest to środek zupełnie iluzoryczny, bo niepodobna zjeść tyle śniegu, ile by potrzeba było. Śnieg przy 20—40° zimna, sprawia w gębie uczucie rozżarzonego kruszcu i tylko ogromne sprowadza pragnienie w skutek zapalenia błon szluzowych. Eskimosy więc raczej znoszą pragnienie, niż mieliby się chwycić tego środka. U nas uważani byli ci, którzy jedli śnieg, zarówno za tchórzów, jak zażywający opium.

W zimnie tamtejszem zresztą zmniejszają się wszelkiego rodzaju katary, a nawet przeziębienia przechodzą bez znaczniejszych skutków. Czy powodem tego jest mniejsza ilość ozonu w powietrzu, to dobiero należałoby zbadać. Z tego, co tu powiedziałem, wynika, że szczególniej podróż saniami ogromną tam przedstawia trudność. Większa część znajdujących się na „Tegetthoffie“ przezwyciężyło ją... (— cz.)

przyszłość; zalety te bowiem w grze przynosi tylko [illegible] talent i [illegible] nie może. Gra jej wprawiła wszystkich w podziw. Prócz amatorów wzięli jeszcze udział w koncercie i przedstawieniu pani Hubertowa i pp. Köhler i Fiszer. Że i oni zbierali zasłużone oklaski, o tem zbyteczne byłoby się rozpisywać.

Wydział krajowy uchwalił na przedwczorajszem posiedzeniu organizację krajowych zakładów leczniczych we Lwowie i Kulparkowie na podstawie statutów uchwalonych na ostatniej sesji sejmowej. Mianowani zostali: a) W zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie: dyrektorem dr. Maksymilian Maresch, lekarzami zakładu: dr. Włodzimierz Dobiński i dr. Orest Litwinowicz, rządcą Władysław Dyszkiewicz, oficjałem Leon Jaroszyński, pisarzem Karol Kalita, nadzorcą służby Jan Danilewicz, woźnym Wincenty Rodnicki, odźwiernym Jakób Sterniuk; b) W lwowskim szpitalu powszechnym, gdzie dotąd organizacja służby lekarskiej i administracyjnej była prowizoryczną, zostali stale mianowani: Prymarjuszami: dr. Jan Chądzyński, dr. Wiktor Opolski, dr. Oskar Widmann, dr. Józef Różański, dr. Edward Sawicki, dr. Józef Kilarski i dr. Jan Szeparowicz (nadetatowy); rządcą Erazm Malinowski, oficjałami Piotr Grabowicz, i Ferdynand Kostiliek, a pisarzem Aleksander Czajkowski.

— Dziś na dochód stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej we Lwowie, danem będzie przedstawienie, którego program nader urozmaicony i doborowy, jest następny: Uwertura z opery „Wesołe kumoszki z Windsoru" Nicolai'ego — „Cudzoziemczyzna", komedja w 3 aktach Aleks. hr. Fredry, w której wezmą udział pierwszorzędne siły naszego dramatu — „Marsz Rakoczego" — „Pan Chorąży" polonez z opery „Hrabina" ułożony na dwa tenory i dwa basy z towarzyszeniem fortepianu, odśpiewają pp. Zakrzewski, Mikulski, Borkowski i Aleksandrowicz. — Pan Köhler odśpiewa 1. „Smutny rolnik", muzyka Lubomirskiego Kazimierza 2. „R. Do..." z muzyką Schumanna, a zakończy Chór mieszany: „W wieczornych blaskach zorzy", słowa Halka w przekładzie Wł. Bełzy, z muzyką H. Jareckiego.

Zachęcać do licznego udziału, wobec tak urozmaiconego i doborowego programu — zdaje się, zbyteczne byłoby — tembardziej, że stowarzyszenie, na którego dochód przedstawienie to jest przeznaczone, zasługuje na jak najszczersze poparcie. Zawiązane przed kilku laty, miało ono nie tylko [illegible] zmierzało do [illegible] artystów nie [illegible] nie został [illegible] się ono [illegible] na członków [illegible] pomocą — [illegible]. — Gdy artyści sceny tutejszej nie mają żadnej prawie w razie potrzeby pomocy, stowarzyszenie to, wzorowo administrowane, zasługuje na jak najsilniejsze poparcie.

W niedzielę o godz. 11. rano odbyło się w sali ratuszowej [illegible] zebranie Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego, hr. Leszka Borkowskiego, odczytano sprawozdanie komisji lustracyjnej [illegible] od 1870 do 1874. Pan Rodakowski wniósł, ażeby Towarzystwo na zakupno obrazu Matejki „Unja Lubelska" wyznaczyło z swych funduszów, mianowicie zaś z dochodów wystawy w r. 1876 kwotę 300 zł., który to wniosek zgromadzenie po krótkiej dyskusji przyjęło. W końcu przystąpiono do losowania dzieł sztuki dla członków Towarzystwa; oto wynik losowania:

Wygrali pp.: Balko Aleksander we Lwowie obraz olejny, Zygmunta Sidorowicza „Widok wieczorny" wartości 100 zł., Makowicz Stanisław kupiec we Lwowie, obraz olejny [illegible] wartości 100 zł., Pfeiffer Eugeniusz we Lwowie akwarelę Młodnickiego Karola ze Lwowa „Wójt" wartości 50 zł. Towarzystwo sztuk pięknych w Dreźnie akwarelę Ludwika Łepkowskiego „Chłop z okolicy Krakowa" wartości 20 zł., Kołaczkowski Julian we Lwowie akwarelę Kossaka „Czarniecki", wartości 350 zł., Wieloński Józef w Czerniowcach, obraz olejny Teofila Kopystyńskiego ze Lwowa „Bojko", wartości 60 zł., [illegible] Karol we Lwowie, obraz olejny Alfreda Kowalskiego w Monachium „Transport rannych", wartości 350 zł., Garczycki Zygmunt w Suczawie, obraz olejny Władysława Łosia w Monachium „Na jarmarku", wartości 200 zł., Piątkowski Feliks we Lwowie rysunek kredą, Wojciecha Grabowskiego „Tułacz", wartości 100 zł., Machajek Edward we Lwowie, medalion marmurowy Tadeusza Widulowskiego, przedstawiający Juljusza Słowackiego, wartości 150 zł.; inni powygrywali ryciny i listki z rysunkami.

Biskup Strossmajer u papieża. Znakomity ten kapłan i obywatel, wzór wszystkich biskupów, którego życiorys, dokładnie określony przez Aleksandra Jabłonowskiego, podał w ostatnim numerze *Tygodnik illustrowany* wraz z portretem, znajduje się obecnie w Rzymie, [illegible] życie jego [illegible] miał po[illegible] Strossmajer, sławny biskup djakowarski, dzisiejszy naczelnik południowych Słowian. Pomimo nieporozumień, jakie przedtem zachodziły między nim a Watykanem z powodu dogmatu nieomylności papieskiej, Ojciec święty przyjmował go z tajnemi oznakami poważania i przyjaźni, i posadziwszy go obok siebie [illegible] za ręce [illegible] hercegowińskiej [illegible] wolności trzy[illegible] serdecznie [illegible]. Chociaż cały dwór Jego świątobliwości trzyma z Turkami, papież osobiście sprzyja serdecznie powstańcom i pragnąłby, aby bądź co bądź, zrzucili tureckie jarzmo; lęka się tylko, aby wyswobodzeni Słowianie nie dostali się pod wpływ Moskwy, [illegible] Turek jak [illegible] Pius IX. podziela[illegible] sami [illegible] pomocy. Jest [illegible] warskiego. [illegible] przedstawił [illegible] księdza [illegible] Pius IX. [illegible] Polecę ci serdecznie [illegible] emigrantów [illegible] księdza Drohojowskiego, tutaj w Rzymie wyświęconego na kapłana." Szlachetne te wyrazy zasługują na [illegible]. Może [illegible] biskupów, [illegible] księżmi [illegible] słuszny [illegible] miłosier[illegible] byśmy nie [illegible] ziemi wy[illegible] nie znaleźli [illegible].

— **Wiadomości policyjne.** Dnia 8. bm. na błoniu gminnem w [illegible], w powiecie [illegible] Buczkie[illegible]. Z dochodzenia okazało się, że zmarły był nałogowym pijakiem i że śmierć nastąpiła w skutek nadmiernego użycia trunków. — [illegible] z [illegible], w powiecie [illegible], od kilku miesięcy w Sołotwinie przebywająca, nałogowa pijaczka, w nocy na 13. bm. zginęła nagłą śmiercią skutkiem nadmiernego użycia gorących napojów, w karczmie sołotwińskiej. — Dnia 13. bm. na polu Nowosieleckiem, w powiecie śniatyńskim, zamarzła włościanka Anna Miarkowa z Nowosielicy, wracając z jakmarku w Zabłotowie. Szła w towarzystwie innych włościan, lecz ci pozostawiwszy ją w polu, w 10 godzin dopiero dali znać o tem wójtowi. Śledztwo karne jest w toku. — Dnia 14. bm. na brzegu rzeki Czeremoszu, w obrębie gminy Zawała, w powiecie śniatyńskim, znaleziono zwłoki Michała Waszkowskiego ze Stanowiec, w powiecie storożynieckim na Bukowinie, który, jak dochodzenie okazało, zginął w skutek zamarznięcia. Przy zmarłym znaleziono gotówkę 3 złr.

— **Mianowania i przeniesienia.** Cesarz mianował starszego komisarza górniczego, odznaczonego tytułem i charakterem radcy górniczego, Edwarda Windakiewicza, starszym radcą skarbowym przy krajowej dyrekcji skarbowej we Lwowie.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych Aleksandra Stobieckiego w Samborze i Michała Pomorskiego w Tarnopolu na własną ich prośbę w tym samym charakterze, pierwszego do sądu obwodowego w Przemyślu a drugiego do sądu obwodowego w Samborze, zaś dozwolił następującym adjunktom przy sądach powiatowych w okręgu Lwowskiego wyższego sądu krajowego, przenieść się na własną prośbę w tym samym charakterze do innych sądów powiatowych: Karolowi Reckowi z Bukowska do Szczerca, Franciszkowi Hermannowi z Bielska do Drohobycza, Eustachemu Starzyńskiemu z Kulikowa do Brodów, dr. Adolfowi Sachankowi z Uścieczka do Stryja i Ludwikowi Dulębie z Husiatyna do Halicza; mianował następujących adjunktów sądowych powiatowych adjunktami trybunałów sądowych w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego: Jana Neumanna, Jana Lewickiego, Antoniego Oborskiego i Grzegorza Kuźmę w Kołomyi, Stanisława Danka w Stryju przy sądzie obwodowym w Kołomyi, rozpoczynającym swą czynność urzędową z dniem 1. stycznia 1876; dr. Zygmunta Nawratila w Kulikowie, Jana Majewskiego w Jarosławiu i Marcelego Tustanowskiego w Ustrzykach, przy sądzie obwodowym w Tarnowie; Emila Wołoszczakiewicza w Mościskach przy sądzie obwodowym w Przemyślu, nareszcie Zygmunta Augustina w Łopatynie przy sądzie obwodowym w Tarnopolu; przeniósł zaś adjunkta sądu powiatowego, Emila Wołoszyńskiego, z Bursztyna do Rożniatowa, zaś adjunkta sądu powiatowego w Rożniatowie, Józefa Towarnickiego, w tym samym charakterze do Bursztyna; mianował auskultantów Konstantego Koberweina i Emila Krwawicza adjunktami sądów powiatowych z powodu zakładania ksiąg gruntowych w wschodniej Galicji, następujących zaś auskultantów mianował adjunktami przy sądach powiatowych w okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego: Jana Kopowicza do Stanowiec, Jana Grigorcze do Storożyńca, Tadeusza Hraba do Uścieczka, Ferdynanda Tymka do Kałusza, Eugeniusza Grabowskiego do Jarosławia, Stanisława Templego do Ustrzyk, Wilhelma Seidlera do Mościsk, Józefa Nemeth'a do Tyśmienicy, Włodzimierza Mandyczewskiego do Kut, Józefa Heldenburga do Łopatyna, Aitala Jasinieckiego do Dubiecka, Włodzimierza Jasinickiego do Kulikowa, Aleksandra Męcińskiego do Bukowska i Wiktora Łuczakowskiego do Kulikowa.

C. k. sąd krajowy wyższy zamianował Franciszka Dąbrowskiego, praktykanta sądowego przy c. k. sądzie obwodowym w Tarnowie, bezpłatnym auskultantem przy tymże sądzie.

Krajowa Rada szkolna zamianowała Józefa Kołczyńskiego rzeczywistym nauczycielem kierującym szkołą etatową w Dobczycach.

— (D. Z.) **Sambor** dnia 6. grudnia. Od ostatniej mej korespondencji minęło dni 30 tak spokojnych i cichych, jak szept naszych dewotek ko[illegible] atralnego, co nie splamiwszy swego krótkiego żywota żadnem przedstawieniem teatralnem, cicho i bez jęku usnął w Panu.

I tak wśród tej ciszy dogorywał listopad, ów postrach dla amatorów, gdy w tem o dziwo! pewnego pięknego poranku na rogach ulic w miejscu, gdzie wiatr kołysał resztkami obwieszczeń magistratualnych lub sądowych, zabłysły sążniowe afisze, zwiastujące zdumionym mieszkańcom, że dnia 27. listopada odbędzie się w sali teatralnej wieczorek muzykalno dramatyczny na uczczenie rocznicy zgonu Mickiewicza, i że dochód czysty z tego wieczorku przeznaczony jest na zakupno „Unji Matejki". Brawo! pomyślałem, widocznie wiatr mroźny przeraził p. Morfeusza, półnagiego śpiocha greckiego i ten drapnął na Olimp. Ale czytajmy dalej czem to zamyślają uczcić Mickiewicza w Samborze, a więc program:

1. Wiersz inauguracyjny Gawalewicza.
2. „Widma" muzyka Moniuszki do „Dziadów" A. Mickiewicza, ułożona na fortepian na 4 ręce.
3. „Trzech Budrysów" ballada Mickiewicza, śpiew na baryton, St. Moniuszki.
4. „Reduta Ordona" Adama Mickiewicza, deklamacja.
5. „Elegia Ernsta" na skrzypce.
6. „Dziady" część IV. Adama Mickiewicza, obraz dramatyczny.
7. Obraz z żywych osób „Apoteoza Mickiewicza" układu dyrektora teatru p. Woźniakowskiego.

Bah! nie koniec na tem, tuż obok karta pośmiertna zapowiada znowu żałobne nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów za duszę Mickiewicza. Lud czyta i kiwa smutnie głową, niepewny tylko, w której kancelarji ten p. Mickiewicz pisał, czy w Becyrku, czy w Prokuratorji, czy w Kreisgerichcie. Aż wreszcie jakiś przyszły Kiliński sprawę rozstrzygnął stanowczo, twierdząc, że to jakiś inżynier od kolei.

Po nich przyszli inni w poważnych futerkach i okularach, czytali i znowu smutno kiwali głowami nad młodzieńczemi porywami, stanowczo twierdząc: „U nas w Samborze coś podobnego się nie uda, taki Stanisławów, Przemyśl, Tarnów nic nie urządza — a oni tu porywają się, jak z motyką na słońce". — No zobaczymy rzekł inny. — Ręczę wam, że się zblamują — rzekł trzeci — i poszli razem na wódkę do Żuławskiego.

Z prawdziwą obawą i pod wpływem tak smutnych horoskopów poszedłem w sobotę o godzinie 11 przed południem do kościoła Bernardynów, tu zastałem katafalk ozdobnie kwiatami i dywanami przystrojony, na przodzie zaś tego wzniosła, czarnym kirem powleczona kolumna, na której się wznosiła statua nieśmiertelnego Adama. Straż ochotnicza w pełnem ubraniu utworzyła szpaler koło katafalku, a chorągwie cechów powiewały wzdłuż kościoła. Kościół cały, napełniony inteligencją naszego miasteczka, miał uroczysty i poważny nastrój. Chór amatorów złożony z nielicznych ale doborowych solowych śpiewaków, odśpiewał pod przewodnictwem p. K. z całą precyzją mszę żałobną Moniuszki. Basowe solo w ofertorium i sopranowe na *Agnus Dei* odśpiewane przez p. W. i p. M. nie zostawiały nic do życzenia.

Wyszedłem duchowo pokrzepiony i rozpromieniony tak udałem urządzeniem nabożeństwa, uspokojony już najzupełniej co do wieczorku urządzonego przez tenże sam komitet. Istotnie przeczucie nie zawiodło mnie. Sala gimnastyczna przerobiona prowizorycznie na teatr, została na ten wieczór świetnie choiną i chorągwiami narodowemi udekorowaną, a scena ubrana kwiatami i dywanami, na ten dzień wypożyczonemi przez kilku godnych i gorliwych obywateli, przedstawiająca uroczą salę. — Na przodzie sceny dominowała wysoka statua nieśmiertelnego wieszcza, po nad nią zaś w górze wznosił się odpowiedni do uroczystości transparent. Wszędzie było widać gorliwą chęć niesienia czci dla wielkiego Adama, a już sam widok tak ustrojonej sali nadawał temu wieczorkowi cechę uroczystości narodowej. Publiczność zgromadziła się nader licznie — a nawet dla braku miejsca mnóstwo osób musiało wrócić, bo ani stać, ani gdzie siedzieć, sala literalnie nabita.

Z uderzeniem 7 godziny rozpoczęto wieczorek wedle programu wygłoszeniem wiersza inauguracyjnego Marjana Gawalewicza, poczem odczytano następne telegramy:

„Spojeni jednemi uczuciami w dniu skonu wielkiego nieśmiertnego wieszcza Adama z wami, wyrażają niniejszem Samborzanie akademicy, głębokie przejęcie się jego ideą wiekopomną, bratnie pozdrowienie zgromadzonym ziomkom zasyłając

Turkawski, Popiel, Hordyński, Biliński, Ringler, Tęcza, Albrnowski, Sobel, Różycki;" — i z czytelni akademickiej w Krakowie:

„Myślą i sercem łączymy się z wami przy dzisiejszym obchodzie. Młodzież akademicka."

Tych kilka słów ciepłych i serdecznych polskiej młodzieży sprawiło nader korzystne wrażenie i nastroiło naszą zezwyczaj gadatliwą publiczność poważnie i statecznie na tę biesiadę utworów Adama, illustrowanych przez równego mu mistrza tonów, Moniuszkę.

Drugi numer programu „Widma", muzyka Moniuszki do Dziadów Mickiewicza, wyciąg fortepianowy na 4 ręce został odegrany przez pannę K. i p. K. z całą precyzją i sumiennością. P. M. odśpiewał „Trzech Budrysów" z prawdziwym zrozumieniem i głębokiem uczuciem. Głos jego miękki, pełny, dźwięczny, sprawia nader sympatyczne wrażenie. Szczególniej część liryczna wypadła prawdziwie świetne.

P. S. oddeklamowaniem Reduty Ordona, świetnie z werwą i potęgą młodzieńczego uczucia wygłoszonej, wywołał huczne oklaski.

P. B. w świecie muzykalnym zaszczytnie znany skrzypek amator, odegrał Elegię Ernsta artystycznie i z głębokiem zrozumieniem, a każdy z słuchaczów porwany tą boską melodią, uczuwał rozrzewnienie mimowolnie.

Koroną całego wieczorku były „Dziady" Część IV. Urocza sala znikła, a jej miejsce zajął skromny pokój księdza. P. W. który przed 8 laty w amatorskiem przedstawieniu techników lwowskich z ogromnem powodzeniem odtworzył trudną postać Gustawa, — i nam w poprawnej i głębiej zrozumianej formie dał poznać tę mistrzowską kreację.

Potężny talent dramatyczny P. W. zajaśniał w pełnym blasku — publiczność przyzwyczajona do lekkich komedyjek, przejętą została do głębi grą P. W. i razem z nieszczęśliwym Gustawem bolała i płakała. To też wywołaniem i hucznemi oklaskami okazała mu swoje uznanie. P. M. jako ksiądz małą swoją, ale wdzięczną rólkę oddał z całem zrozumieniem.

Na zakończenie wykonał p. Woźniakowski obraz z żywych osób, uzmysławiający apoteozę Mickiewicza — wyborne ugrupowanie, doskonała charakterystyka i świetne oświetlenie przynoszą zaszczyt p. dyrektorowi Woźniakowskiemu.

Jednem słowem Bóg pobłogosławił pięknej myśli w zacnym celu podniesionej i niech mi wolno będzie w imieniu publiczności podziękować komitetowym za ich trudy i starania, poniesione w celu tak szlachetnym na urządzenie uroczystej duchowej biesiady, tak rzadkiej i prawdziwie fenomenalnej w życiu małomiasteczkowem.

Dla was zaś panowie Samborzanie niech służy za nauczkę, że wszędzie i zawsze można czcić wielkość, a wszelkie urojone przeciwności tylko dobrą wolą i energią przezwyciężyć można.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń d. 20. grudnia. Na dzisiejszy targ bydła dostawiono 1655 wołów węgierskich, 218 galicyjskich, 490 niemieckich, razem 2363 sztuk, a więc mniej niż w ubiegłym tygodniu. Z tego powodu ceny podskoczyły trochę, ale mimo to panowała pewna ospałość. Powodem tej ospałości był wielki dowóz innych artykułów żywności. Płacono od cetnara: za woły węgierskie 26—31 złr. 50 ct., w najprzedniejszym gatunku 33 złr., za woły galicyjskie 25—29 złr. 50 ct., a za niemieckie 27—30 złr. Sprzedano wszystkie woły.

Ostatnie wiadomości.

Niektóre wiedeńskie dzienniki poranne z dnia wczorajszego donoszą, że reforma armii austrjackiej uzyskała już sankcję cesarską. Reforma obejmuje: regulamin awansowy, statut organizacyjny dla jeneralnego sztabu, i trzeci dział regulaminu służbowego o osobach przynależnych do armii.

Ze Stambułu dnia 20. bm. donoszą: Achmet Muktar-basza mianowany został naczelnym komendantem wojsk w Hercegowinie. Ukonstytuowano nieustającą Radę wykonawczą dla przeprowadzenia reform zamierzonych. Rada ta, której przewodniczy wielki wezyr, składa się z wszystkich ministrów i z rozmaitych urzędników muzułmańskich i chrześciańskich.

Według wiadomości z Wersalu dnia 20. bm., wybór ostatnich dwóch senatorów znowu nie przyszedł do skutku z powodu rozbicia się głosów.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 21. grudnia. Na posiedzeniu dzisiejszem Izba panów zatwierdziła międzynarodową konwencję metryczną, i bez rozpraw przyjęła budżet na rok 1876 według wniosków swej komisji, t. j. zupełnie zgodnie z Izbą posłów.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie Ulica Kopernika.

Dzień	godzina	Barometr w millimetr. na 0° zredukowany	Psychrometr suchy (Termometr Celsius)	Psychrometr wilgotny	Prężność pary w mil.	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru	Ozon poziom 14
20. grudn.	h 10 w.	741,[illegible]	— 3,3	— 3,2	3,7	[illegible]	10	SW.0	10
21.	h 7 r.	740,45	— 8,1	— 8,1	2,4	[illegible]	10	WNW.0	9
21.	h 2 pp.	737,69	+ 0,1	— 1,0	3,3	83	2	S.1	6

Opad w millim. z ostatnich 24 godz. —.
20 grudnia najwyższa temperatura + 0,9 °Cels (0,72 °Reaum.)
20. grudnia najniższa temperatura + 3,2 °Cels (2,56 °Reaum.)

Lwów, z Izby handlowej 21. grudnia.

	złr. w. a.			
I. Akcje za sztukę (z kuponme.)				
Kolej gal. Karola Ludwika	206	—	208	—
„ Lwow.-Czern. Jassy	136	50	138	50
Banku hip. gal. po 200 złr.	243	50	246	—
„ kred. gal. po 200 złr.	218	—	220	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupna bieżącego.)				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85	70	86	40
„ „ „ 4 pr. w. a.	79	75	81	—
„ „ „ 5 pr. okres.	85	70	86	40
Banku hip. gal. 6 pr.	91	—	91	80
Gal. zakł. kred. włośc. 6pr.	99	25	100	75
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90	30	91	35
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	92	—	92	75
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	86	—	86	75
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	92	—	93	—
Losy miasta Krakowa	14	50	16	—
„ „ Stanisławowa	17	—	19	—
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	17	5	29
Dukat cesarski	5	27	5	38
Napoleondor	9	8	9	16
Półimperjał rosyjski	9	18	9	33
Rubel rosyjski srebrny	1	58	1	68
Rubel rosyjski papierowy	1	48½	1	50
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	68	1	69
Srebro	105	50	107	50

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 21. grudnia 1875.
godzina 10 minut 5 przed południem.

Akcje kred.	204.80	Anglo-austr.	93.80
Unionsbank	75 25.	Vereinsbank	—.—
Kolei Kar. Lud.	207.—.	Kolej południ.	111.25
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. słabe.	

Wiedeń 21. grudnia 1875.
godzina 2. minut 30. po południu.

Akcje fran.-aus.	30.—.	Węgier. kred.	187.25
Anglo-austr.	92.30.	Unionsbank	75.25
Kolej Kar. Lud.	207.—.	Nordbahn.	178 50
Kolej południo.	111.80.	Kolej Alföd.	124. —
Kolej Elżbiety	170 —.	Kolej Lw.-czer.	138 —
Węg. Nordostb.	119.50	Rud lfsbahn	131.—
Wiener-Bauges.	21 50.	Węg. Ostbahn.	40 —
Gal. indemniz.	86.—.	Losy z r. 1864	135 50
Franco-H.-Bank	31.—.	Verkehrsban	77.25
Losy tureckie	29 75.	Baubank-Act.	8 50
Kolej państwow.	300 50	Bankverein	74.—
Wied. Bauver.	19.—.	Losy węgier.	76.50

Marki niemieckie 56 ct. 25/100.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 20. grudnia. Russ. Banknoten 266.10 Credit. Act. 351.50 Lombarden 198.— Galizier 89 75 Staatsbahn 529.— Rumänier 28 20 Oesterr.-Banknoten 177.95 Usposobienie —.

W TEATRZE hr. SKARBKA
Na dochód Stowarzyszenia wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej we Lwowie
We środę dnia 22. grudnia 1875.
Uwertura z opery „Wesołe kumoszki z Windsoru" Nicolai'ego,
wykona orkiestra pod dyrekcją p. Jareckiego.
Nastąpi:

CUDZOZIEMCZYZNA

Komedja w 3. aktach Aleksandra hr. Fredry.
OSOBY.

Radost	P. Zamojski.
Zofia, jego córka	Pani Deryng.
Hrabina Julia, wdowa	Pani [illegible]
Zdzisław, brat młodszy hrabiny	P. Woleński
Astolf	P. Ładnowski.
Etienne, kamerdyner Astolfa	P. Fiszer.
Jakób, stary sługa w domu Radosta	P. Zboiński.
Ekonom	P. Jasiński.
Pierwszy } służący Radosta	P. Skalski.
Drugi }	P. Galasiewicz.

Scena na wsi, w domu Radosta.
„RAKOCZY-MARSZ" przez Fr. Liszta, wykona orkiestra. — Po raz pierwszy:

Pan Chorąży

Polonez z opery „Hrabina" ułożony na dwa tenory i dwa basy z towarzyszeniem fortepianu, muzyka St. Moniuszki. Odśpiewają pp. Zakrzewski, Mikulski, Borkowski i Aleksandrowicz.
Pan Jan Kohler odśpiewa:
1. „Smutny rolnik" Muzyka księcia Kazimierza Lubomirskiego.
2. „R. Do.." muzyka Schumanna.
CHÓR MIESZANY
„W wieczornych blaskach zorzy" słowa W. Halka w przekładzie Wł. Bełzy, muzyka Henr Jareckiego, z towarzyszeniem orkiestry.
Początek o godz. 7.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:
Odchodzą ze Lwowa

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): rano o godzinie 6. min. 20 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10. min. 57 (pociąg osobowy).
Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5. min. 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 min. 25 (pociąg pospieszny); rano o godzinie 6 min. 35 (pociąg lokalny).
Do Czerniowiec: rano o godzinie 6. min. 50 (pociąg pospieszny); w południe o godz. 12. min. 50 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 11. min. 48 (pociąg mięszany).
Do Stanisławowa (przez Stryj): rano o godz. 7. min. 7 (pociąg mięszany).
Do Podwołoczysk (z Podzamcza): w południe o godz. 12. min. 26 (pociąg mięszany), w nocy o godz. 11. min. 32 (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa
z Krakowa: o 5 godz. 50 min. rano (pospieszny) — o 9 godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano. — o godz. 8 min. 5 wieczów.
Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. min. w nocy (pospieszny) — o 4. godz. w nocy i 3 godz. 5. m. po południu.

Nadesłane.

Skutkiem znacznego obniżenia i zrównania nowych taryf pocztowych, prawomocnych od 1. stycznia 1876 w całej Europie, „Świat illustrowany" (le Monde illustre) tak już rozprzestrzeniony w całym świecie, bierze nowy kierunek. Administracja pisma ustanawia dla całej Europy jedną cenę — o wiele niższą od dawniejszych cen.

Świat illustrowany ma korespondentów artystów na całej kuli ziemskiej; jest ono pierwszem, najlepiej poinformowanem pismem i z powodu rozmaitości i rzeczywistości przedmiotów, doskonałego wykończenia rysunków, wykonanych przez najlepszych artystów, literatury zawdzięczonej najsławniejszym pisarzom, zajmuje ono pierwszorzędne miejsce między pismami artystycznemi. Ażeby dostawać co tydzień „Świat illustrowany", należy przesłać administratorowi, 13 quai Voltaire w Paryżu: 7 franków 50 ct. za trzy miesiące, 14 franków za 6 miesięcy, 27 franków na rok. Przesyła się przekaz za okazaniem na Paryż lub kwit pocztowy.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów „Prospekt wydawnictwa Józefa Ungra".

NAKŁADEM KSIĘGARNI
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie
wyszły już najnowsze

Tańce karnawałowe

F. Tymolskiego

Dz. 142. **Na Peronie.** „Trzy Mazury“ 64 ct.
Dz. 143. **Sielanka.** „Polka Mazurka“ 45 ct.
Dz. 144. **Pszczółka.** „Polka francuzka“ 45 ct.
Dz. 145. **Pieśni nasze,** „Kadryl“ 64 ct.
Dz. 146. **Nieśmiertelnik,** „Mazur“ 80 ct.
Dz. 147. **Padam do nóg.** „Polka szybka“ 50 ct. 4335 1—4

Nakładem księgarni
J. A. PELARA
w Rzeszowie
wyszły i są we wszystkich księgarniach do nabycia:

Kolędy i pastorałki czyli piosnki wesołe ludu w czasie świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane. Oprawne 36 centów.

Dreziński A., Podręcznik kieszonkowy do zamiany wiedeńskich i polskich miar i wag na metryczne wraz z redukcją, cena 8 centów. 4317 2—6

Na gwiazdkę!

Nakładem księgarni i drukarni
JANA ROSENHEIMA
w Brodach,
wychodzi i jest do nabycia we wszystkich księgarniach

Biblioteka dla młodzieży

Tomik I. zawiera: **Sierota** napisał Fr. Hoffman a przełożył Bolesław Dunin. Z czterema rycinami na stali. Karton, 50 ct.

Tomik II. zawiera: **Przemytnik,** napisał Fr. Hoffman a przełożył Bolesław Dunin. Z czterema rycinami na stali. Karton, 50 ct.

Tomik III. zawiera: **Hrabia i niedźwiedziarz,** napisał Fr. Hoffman, przełożyła Paulina z L. Wielkońska. Z czterema rycinami na stali. Karton, 50 ct.

Jest to jedna **z ostatnich prac ś. p. Wilkońskiej.**

Życzący sobie odbierać tę „Bibliotekę“ raczy posłać oprócz 50 ct. za tomik jeszcze 2 cent na frankaturę.

Wydając niniejszą Bibliotekę dla młodego pokolenia, mam zamiar przedstawić mu w szeregu przykładów wzory moralności i miłości bliźniego, tej podwaliny szczęścia tak dla pojedynczego człowieka, jak dla całych narodów. Oby w sercach młodzieży znalazły odgłos — oby ją zachęciły do naśladowania. 4026 12—18

To jedno czego pragnie wydawca i — z serca jej życzy.

Nakładem i drukiem tejże samej księgarni wyszło: **„Twardowski,** misterjum z podań narodowych w dwóch częściach przez św. p. **Alex. Grozę.**“ 148 i 144 str. na pięknym welinowym papierze. Cena 3 zł.

Mała reszta egz. tylko jeszcze na składzie.

Właśnie opuściło prasę i rozesłano wszystkim księgarniom:

OBRAZKI z królestwa zwierząt z różnych części świata dla nauki i rozrywki młodzieży napisał *W. Hoffmann*, na polski język przełożył *Leon Antonowicz*, dyrektor etatowej szkoły pięcioklasowej. **Z 6 prześlicznemi kolorowanemi stalorytami,** oprawne w pół płótno w okładce *ozdobionej pięknym kolorowany mstalorytem.* 4to str. 29, cena 1 zł.

WODA DO ZĘBÓW

Dra Jackson
w Paryżu.

Od dawna uznana i oceniona za najskuteczniejszą dla leczenia i zachowania zębów od próchnienia. Utrzymuje bardzo przyjemną woń w ustach, zagaja zranienia dziąseł delikatnych i skłonnych do krwawienia, uśmierza w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów. 3578 7—24

Dostać można we Lwowie w aptece p. Mikolasch, w Krakowie w aptekach pp. Trauczynskiego i Redyka.

Werki grające

4 do 200 kawałków, z ekspreją, mandoliną, bębnem; dzwonkami, kastanietami, głosami niebiańskiemi i t. d.

Tabakierki grające

2 do 16 kawałków, necessery, podstawki na cygareta, domki szwajcarskie, albumy fotograficzne, przybory do pisania, szkatułki na rękawiczki, ciężarki na listy, torbki na cygara, tytonierki, pudełka na zapałki, stoliki do roboty, flaszki, szklanki na piwo, portmonetki, stoliki i to wszystko z muzyką. Zawsze najnowsze poleca

J. H. Heller *w Bernie.*

Ilustrowane cenniki rozsyłam franco. Tylko ten kto wprost obstalowuje, dostaje dzieła Hellera. 3651 3—3



Nowa księgarnia

Władysława Zawadzkiego

Plac Marjacki Nr. 3. obok hotelu Georga
poleca
na gwiazdkę
i na podarunki Noworoczne
wielki wybór **KSIĄŻEK**
4353 1—3 *dla dzieci i młodzieży*
tudzież **przyjmuje przedpłatę na wszystkie czasopisma** *polskie, francuskie i niemieckie.*

Piwo Szwechackie

Podaje się do wiadomości PT. Publiczności, iż **wyszynk piwa** naszego objęła **Restauracja w Hotelu Krakowskim**

Tamże sprzedaje się liter po 24 ct.

Reprezentacja browarów A. Drehera

4 32 1—3 *we Lwowie ul. Kopernika l. 10.*

Promotio in ab-et praesentia.

Urzędnicy, juryści, księża, profesorowie, aptekarze, politechnicy, lekarze bez dyplomu (dla tych równie, jako dla Drów medycyny), którzy sobie życzą otrzymać dyplom Doktora filozofii w ułatwiony sposób na uniwersytetach europejskich, otrzymają w tym celu za rok 1876/7, każdego czasu za nadesłaniem curiculum vitae i 10 zł., najdokładniejszą informację od dyrektora Claise we Wrocławiu Paradiesstrasse 14.

NB. Dla panów, dla którychby trudno było tę godność pozyskać w Europie, postaram się o dyplom w 3 tygodniach na uniwersytecie pozaeuropejskim. 3708 1—1

L. 1841.

Obwieszczenie.

Wydział powiatowy Jarosławski w myśl §. 30. ust. o reprezentacji powiatowej ogłasza niniejszem, iż budżet na rok 1876 jest złożony w urzędzie Wydziału powiatowego do przejrzenia przez opodatkowanych w powiecie.

Z Wydziału Rady pow.

Jarosław, d. 14. grudnia 1875.

Prezes:
Zamoyski.

0224 1—1

1876.

Dnia 3. stycznia	ciągnienie	Dnia 3. stycznia

Losów kredytowych — **Promesy** po **4** zł. **25** ct. i stempel

Losów m. Wiednia — **Promesy** po **2** zł. **50** ct. i stempel. 3698 2 5

Główna wygrana 400000 zł.

Oryginalne losy po kursie dziennym na spłaty ratalne.

Wechslergeschaft der Administration „**MERCUR**“ we Wiedniu Wollzeile Nr. 13.



Tanio do nabycia.

Miedziany aparat do rektyfikowania spirytusu na 5 wiader, zupełnie nowy,

Lokomobila o sile 8 koni z przyrządem od bamowania i zwracania dla pędu w kopalniach kompletnie nowa.

Fabryka ta dostarcza:

Linwy z żelaznego drutu do 250 sążni długości, grubości od 3 do 12 linji z drutu ocynkowanego i nieocynkowanego stalowego,

Linwy z drutu stalowego, narzędzia do wiercenia, krany i wszelkie do dystylowania nafty potrzebne **maszyny, kotły i sprzęty.** 4086 10—10

Fabryka towarów metalowych i maszyn

Schenk & Tatzel,

w **Messendorf**, poczta FREUDENTHAL, na austr. Szląsku.

Gratis! Gratis!

otrzyma każdy 1 kawałek najlepszego gatunku artykułów paryskich

Gummi-Jux-Vexir

które są szczególnie stosownemi, zajmującemi i bardzo miłemi podarunkami dla mężczyzn i dam

na święta Bożego Narodzenia i na Nowy Rok

jeżeli zamówi tych artykułów za kwotę 5 zł.

Wybór jest bogaty. Sztuka po ct. 50, 75, zł. 1, 2, 3.

John Zieger Graz

3706 1—6 Lager von Gummi-Waaren Spezialitaten.

„Puritas“,

(Mleko odmładzające włosy.)

„PURITAS“ nie jest żadną farbą na włosy, tylko płynem do mleka podobnym, który posiada tę cudowną własność, że siwe włosy odmładnia, to jest wkrótce i to najdalej w przeciągu 14 dni im takową farbę przywrócić może, jaką początkowo miały.

„Puritas“ nie zawiera w sobie żadnych pierwiastków farby. Można włosy podług upodobania wodą zmywać, na biało powleczonych poduszkach spać i łaźnię parową używać, i ani śladu farby się nie spostrzeże, ponieważ

„Puritas“.

nie farbuje, tylko odmładnia, tak najbujniejsze włosy kobiece, jako też włosy i brody u mężczyzn.

Flaszka „Puritas“ kosztuje 2 guldeny (przy przesyłce 20 ct. za opakowanie) i jest do nabycia za zaliczeniem pocztowem u producentów

OTTO FRANZ & COMP. we Wiedniu
Mariahilferstrasse Nr. 38.

Składy: We LWOWIE, w aptece pod srebrnym orłem **Z. Ruckera.** Ludwika Janowskiego, fryzjera. W KRAKOWIE: Konst. Wiśniewski apt. pod św. Florjanem. W TARNOPOLU w apt. u Fr. Jamrogiewicza. 3814 10—52

W TARNOWIE u M. Głodzińskiego. W STRYJU w apt. W. Dragowskiego. W SADAGÓRZE u D. Kubinowicza. W STANISŁAWOWIE u F. Stechera aptekarza.



Ces. otomański CYRK

w ujeżdżalni zwanej Leśniewicza, obok kościoła Karmelitów, pod kierownictwem

Józefa Derssin,

Dyrektora cyrku Sultana,

daje dzisiaj 22. *grudnia i każdego następnego dnia wieczór o godzinie 7.*

Wielkie przedstawienia

sztuki wyższej jazdy, tresowania koni, gimnastyki, baletu, pantomin.

Cyrk jest należycie ogrzany i rzęsisto gazem oświetlony. 4334 1—1

Bliższe szczegóły obejmują plakaty.

L. 30608.

Ogłoszenie.

Stosownie do ustępu 2go ogłoszenia konkursu z dnia 28. czerwca 1875, na wypracowanie projektów budowy gmachu na pomieszczenie lokalności sejmowych i biór Wydziału krajowego, Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż do sądu polubownego który orzekać będzie o wartości projektów, wyznaczeni zostali pod prezydencją Marszałka krajowego lub jego zastępcy: WW. Księżarski Feliks c. k. radca budownictwa i nadinżynier we Lwowie; Zacharjasiewicz Julian profesor budownictwa w c. k. akademii technicznej; Wierzbicki Ludwik, nauczyciel pomocniczy dla wykładu budownictwa lądowego i ustaw budowniczych w tejże c. k. akademii, nadinżynier kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej; Łuszczkiewicz Antoni inżynier-architekt w Krakowie; Pietruski Oktaw i Władysław hr. Badeni, członkowie Wydziału krajowego; a na wypadek, jeżeliby p. Oktaw Pietruski objął przewodnictwo sądu polubownego, p. Dr. Wereszczyński Józef, członek Wydziału krajowego. 4326 1—1

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wiel. Ks. Krakowskiem.

Lwów, dnia 18. grudnia 1875.

Grott.

T. OKORNICKI
we Lwowie, rynek l. 39
poleca swój bardzo obficie zaopatrzony
Magazyn
szkła i porcelany
stołowej, herbacianej
garnitury do mycia
przedmiotów zbytkowych
na świąteczne podarunki
po bardzo niskiej cenie

Używający najlepszej sławy

Magazyn

Sukień mężkich

Neirath & Weinberger

we Wiedniu,

Stadt, Himmelfportgasse Nr. 3.

przypierający do domu narożnego przy Kärntnerstrasse, utrzymuje wielki wybór wszystkich możebnych sukni mężkich, tudzież **Futer miastowych i do podróży** po zdumiewająco tanich cenach.

Ubranie jesienne i wiosenne	od	18 zł. i w.
Sukmia wierzchnia na jesień lub wiosnę	„	11 „ „
Surduty zimowe, paletoty watowane	„	16—18 zł.
Futra miastowe, rozm. gat.	„	45 „ „
„ do polowania „ „	„	20 „ „
„ do podróży szopy „	„	65 „ „
„ „ „ siedmiogr. „	„	35 „ „
Pończochy i buty futrz. „	„	8 „ „
Styryjskie burki	„	12 „ „
Surduty strzeleckie	po	10 „ „
Szlafroki	od	10 „ „
Bundy do podróży ze styryjskiego sukna		12 „ „
Płaszcze i hawelaki		20 „ „
Spodnie zimowe	„	6—7 zł.

Za dokładne szycie i eleganckie fasony każdej sukni ręczy się, a suknie, któreby się nie podobały, będą bez przeszkody napowrót przyjęte. — Zamówienia na prowincję załatwiają się rzetelnie i rychło za zaliczeniem. **Cenniki i nauka o braniu miary** bezpłatnie. 3792 7—15

Z uszanowaniem

Neirath & Weinberger,

krawcy, we Wiedniu, Stadt, Himmelpfort Gasse N. 3. przy rogu Karntnerstrasse.

A. Maczuskiego

Cesar. i król. wyłącznie uprz. środek do barwienia włosów.

Ekstrakt z Orzechów

do farbowania włosów na **blond, brunatno** lub **czarno.** Sporządzany z zielonej łupiny orzechów, zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy, farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale na **blond, brunatno** lub **czarno,** nie walając ani skóry na głowie ani bielizny.

1 flak. płyn. Ekstraktu z orzechów		3 zł.
1 słoik pomady	„	2 „
1 flakon olejku orzechowego		2 „

Prawdziwe do nabycia:
w składzie parfumeryj
MACZUSKIEGO,
we Wiedniu, Kartnerstrasse 26.

We LWOWIE u Edw. Hawranka kupca
„ „ u Leona Sedlaka „
„ „ u K. Strzyżowskiego „
„ „ u Marcina Müllera kupca.
W KRAKOWIE u Józefa Jahna,
„ „ u Wilhelma Fenza.
„ NOWYM SĄCZU u W. Filipka apt.
„ TARNOWIE u W. Wielogórskiego.
3799 18 24

Cukiernia i fabryka czekolady

F. GROS i W. STRUS

we Lwowie, ulica Hetmańska Nr. 6.
poleca
na święta Bożego Narodzenia

wszelkie pieczywa i torty,

Wódki i likwory we flaszkach różnej wielkości własnego wyrobu.

Wina węgierskie, francuzkie i hiszpańskie.

Szczególniejszej uwadze poleca się

Nowo urządzony 4268 5—6

Magazyn czekolady i cukrów

obok cukierni naszej, gdzie się znajdują w największem wyborze **cukry do przyozdabiania drzewek i zabawki czekoladowe.** Wielki wybór **bombonierek** paryskich od najniższych cen zaczawszy.

Cukry i czekolady desertowe.

Zabawki cukrowe własnego wyrobu jakich dotąd nie było.

Ceny umiarkowane. O wczesne zamówienia uprasza się.

Syrop z chiny i żelaza

PP. GRIMAULT & C.
aptekarzy w Paryżu, 8. ul. Vivienne.

Jest to najsilniejszy środek toniczny jaki posiada sztuka lekarska, wzmacnia wyczerpane organizmy i zasila krew zubożałą. Zalecany przez najznakomitszych lekarzy, skutkuje przeciw *bladaczce, wycieńczeniu, nieregularności perjodycznych odpływów,* zapobiega tym gwałtownym boleściom żołądka, którym kobiety zwłaszcza tak często podlegają. Przykłada się do rozwoju organizmu młodych panienek; pobudza apetyt, ułatwia trawienie, przepisuje się dzieciom lymfatycznym, powraca ciału świeżość i jędrność naturalną. 3583 2—22

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Beisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera.

Epilepsje

(padaczkę) leczy **listownie** lekarz specjalny **Dr. Killisch,** Neustadt, Drezden, (Sachsen). 3563 39—43

8.000 skutecznie wyleczonych.

Ogłoszenie.

PAŃSTWO BUCZACZ

podaje niniejszem do wiadomości, że celem wydzierżawienia

prawa propinacyjnego

w mieście Buczaczu z przyległościami, z mocy ces. patentu z dnia 20. grudnia 1859 §. VIII. dworowi przysługującego, a mianowicie: prawa wyłącznego wyszynku wódki, piwa i miodu — tudzież wyłącznego prawa zaopatrywania temiż spirytuozami szynki w mieście Buczaczu z przyległościami — przez przeciąg jednego,

od d. 1. stycznia 1876

liczyć się mającego roku — lub na czas dłuższy

pertraktacya ofertowa

Z dniem 21. grudnia 1875

w miejscowej kancelarji administracyjnej przeprowadzoną zostanie — i że do dnia ostatniego grudnia 1875 pisemne oferty w tym samym celu przyjmują się.

Do ofert załączyć należy 2%, jako wadium od ofiarowanej rocznej kwoty liczyć się mające.

Od zarządu dóbr państwa Buczacz.

Dnia 20. grudnia 1875.

C. k. uprz. kolej  Naddniestrzańska.

Ogłoszenie.

Rozpisane na dzień 23. grudnia b. r. pierwsze nadzwyczajne walne zgromadzenie niemoże się na tym dniu odbyć i **zwołuje się ponownie**

Pierwsze nadzwyczajne walne zgromadzenie

akcjonarjuszów c. k. uprz. kolei Naddniestrzańskiej

celem obradowania i powzięcia uchwały nad przedmiotami, które w pierwszem zwołaniu na porządku dziennym umieszczone były,

na dzień **31. grudnia** 1875.

o godz. 10. przedpołudniem w biurze Towarzystwa we **Wiedniu I.** Nibelungengasse 3.

To ponownie zwołane walne zgromadzenie staje się na podstawie §. 21. statutów zdolnem do powzięcia uchwały, **bez względu na liczbę obecnych akcyjonarjuszów,** oraz **bez względu na kapitał akcyjny** jaki zastępują.

Porządek dzienny:

1. Uwiadomienie o wnioskach kuratora posiadaczy obligacji pierwszeństwa, względem odstąpienia linij c. k. uprz. koleji naddniestrzańskiej wraz z wszelkiemi ruchomościami i nieruchomościami pod zarząd państwa lub innemu przez skarb wyznaczonemu przedsiębiorstwu za 2,100.000 zł. w. a., oraz powzięcie decyzji o tych wnioskach, ewentualnie:
2. Powzięcie decyzji o likwidacji Towarzystwa i o przeprowadzeniu tejże likwidacji,
3. Wybór likwidatorów.

Panowie akcjonarjusze, którzy na tem walnem nadzwyczajnem zgromadzeniu chcą być przytomnymi, lub swoje prawo głosowania w myśl §. 14. statutów wykonać, mają swe akcje, wraz z do nich należącemi jeszcze nieprzepadłemi kuponami i talonami, najdalej do **28. grudnia 1875,** w głównej kasie Towarzystwa I. Nibelungengasse 3, wraz z spisami w dwóch egzemplarzach wykonanemi, do których blankiety w pomienionej kasie bezpłatnie wydane zostaną, złożyć, a odbiorą pokwitowania i karty legitymacyjne na to walne zgromadzenie.

Akcyjonarjusze mogą tylko przez takie osoby być zastąpionymi, które same są członkami walnego zgromadzenia i mają w takim razie pełnomocnictwo na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej znajdujące się wypełnić i własnoręcznie podpisać.

Piętnaście akcyj daje prawo jednego głosu i może każdy akcyjonarjusz dowolną liczbę własnych lub poleconych mu głosów w sobie zjednoczyć.

Po ukończeniu walnego zgromadzenia zostaną złożone akcje za zwrotem pokwitowania wydane.

Wiedeń, dnia 18. grudnia 1875.

Rada zawiadowcza c. k. uprz. kolei Naddniestrzańskiej.

(Przedruk nie będzie płaconym). 4250 3—3

Wydawca, właściciel i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skorl.